Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 317 (1379) ROK V — WARSZAWA — PIĄTEK 14 LISTOPADA 1952 R. — WYDANIE H — CENA 15 gr.

Podziękowania za życzenia z okazji święta narodowego Vietnamu

Do towarzysza **Bolesława Bieruta**
Prezydenta Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

W imieniu Rządu, narodu Vietnamu i swoim własnym, mam zaszczyt podziękować Wam za braterskie pozdrowienia i życzenia nadesłane z okazji Święta Narodowego Republiki Demokratycznej Vietnamu.

Proszę przyjąć, Towarzyszu Prezydencie, me braterskie pozdrowienia.

HO SZI-MIN
Prezydent Republiki Demokratycznej Vietnamu

*

Do towarzysza **Stanisława Skrzeszewskiego**
Ministra Spraw Zagranicznych
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Proszę przyjąć, Towarzyszu Ministrze Spraw Zagranicznych, najszczersze podziękowania Rządu Republiki Demokratycznej Vietnamu i moje własne za gratulacje nadesłane z okazji Święta Narodowego Vietnamu.

HOANG MIN-GIAM
Minister Spraw Zagranicznych
Republiki Demokratycznej Vietnamu

Uruchomienie doświadczalnej stacji telewizyjnej w Warszawie

(Obsl. wł.) Zakład Telewizyjny przy Instytucie Łączności uruchomił, w ramach realizacji czynu wyborczego, pierwszą w naszym kraju, samodzielnie przez siebie skonstruowaną, doświadczalną stację telewizyjną. Pierwsze półgodzinne, aktualne programy nadane zostały dla Warszawy w dniach 25.X., w przeddzień wyborów do Sejmu, oraz 7.XI., w rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej i odbierane były w świetlicach wielu warszawskich zakładów pracy, jak ZWUT, WZPO, Drukarnia im. Rewolucji przy ul. Mińskiej, Zakłady Przemysłu Tłuszczowego.

Jeszcze w tym roku rozpocznie się systematyczne nadawanie programów telewizyjnych. Ministerstwo Poczt i Telegrafów robi starania o zaopatrzenie w najbliższym czasie w odbiorniki telewizyjne przede wszystkim świetlic robotniczych i domów kultury. W toku dalszych prac, oddany zostanie do masowej produkcji polski model odbiornika telewizyjnego, opracowany i skonstruowany przez zespół pracowników Zakładu Telewizji pod kierunkiem inż. Kędzierskiego.

W przyszłym roku będziemy mogli już nadawać z warszawskiej stacji telewizyjnej również filmy. Jednocześnie przewiduje się uruchomienie urządzeń reportażowych. Dla zwiększenia zasięgu odbioru przewiduje się zainstalowanie warszawskiej stacji telewizyjnej w bardziej dogodnym, wyższym miejscu.

W końcu Planu 6-letniego uruchomione zostanie stałe nowoczesne centrum telewizyjne w Warszawie. Instytut przygotowuje również stałą stację dla Łodzi oraz urządzenia do wymiany programów między Łodzią a Warszawą. W dalszej perspektywie przewidziane jest uruchomienie stacji telewizyjnych i w innych miastach. *(m.)*

Elektrownie „Szombierki" i „Częstochowa" wykonały plany roczne

(f) Załoga elektrowni „Szombierki", jednego z podstawowych zakładów w przemyśle energetycznym woj. katowickiego, już na 52 dni przed terminem zameldowała pierwsza o wykonaniu swoich rocznych zadań produkcyjnych. Elektrownia ta da do końca bież. roku około 50 miln kWh energii ponad plan.

Tegoroczny sukces elektrowni „Szombierki", która w roku ub. planu rocznego nie wykonała, jest przede wszystkim wynikiem głębokiej analizy niedociągnięć w zeszłorocznej walce o plan i pełnego wykorzystania wyciągniętych wniosków.

Plan remontów bieżących i konserwacji urządzeń na rok bieżący został zrealizowany już w 100 procentach, zaś plan remontów kapitalnych w 95 proc. Remontowcy elektrowni „Szombierki", podnosząc sprawność pracy jednostek prądotwórczych i oddając przedterminowo wiele urządzeń wyremontowanych, podnieśli w bież. roku moc dyspozycyjną zakładu o ok. 5 megawatów.

Z ogólnej ilości 3.900 ton węgla zaoszczędzonych przez elektrownię „Szombierki" w drugim półroczu br. najwyższa procentowo oszczędność przypada na ostatnie dwa miesiące, okres największej liczby zobowiązań oszczędnościowych w kotłowni.

O wykonaniu planu rocznego na 51 dni przed terminem zameldowała załoga elektrowni „Częstochowa". (PAP)

Przodujące zakłady w przemyśle metalowym otrzymały sztandary przechodnie

Za osiągnięcia we współzawodnictwie międzyzakładowym w III kwartale br., Zarz. Gł. Zw. Zaw. Metalowców przyznał 12 przodującym zakładom pracy sztandary przechodnie. We współzawodnictwie uczestniczyło 80 procent wszystkich zakładów przemysłu maszynowego. Najlepsze wyniki osiągnęły w III kwartale m. in. Zakłady Mechaniczne „Ursus" i Bielskie Zakłady Urządzeń Technicznych, które zdobyły po raz drugi z kolei sztandar przechodni oraz Chorzowska Wytwórnia Konstrukcji Stalowych.

Na sukces Zakładów Mechanicznych „Ursus" złożyła się przede wszystkim pełna mobilizacja załogi w okresie przygotowań do odbytej ostatnio konferencji partyjno-technicznej. Dzięki tej mobilizacji oraz pełnej realizacji zobowiązań podjętych dla poparcia Programu Frontu Narodowego, uczczenia XIX Zjazdu KPZR i XXXV rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej, załoga „Ursusa" w ciągu września i października wyprodukowała 50 ciągników ponad plany tych miesięcy, realizując jednocześnie plan kwartalny w 101.4 procent.

Dzięki współzawodnictwu międzyzakładowemu Bielskie Zakłady Urządzeń Technicznych wykonały plan III kwartału w 123,3 procent, obniżając w stosunku do planu koszty własne produkcji o 1,4 procent oraz poprawiając o 6 procent jakość produkcji.

Najlepsze wyniki w przemyśle taboru i sprzętu kolejowego osiągnęła w III kwartale br. Chorzowska Wytwórnia Konstrukcji Stalowych.

Ponadto sztandary przechodnie za najlepsze osiągnięcia w swoich branżach w III kwartale br. uzyskały: Toruńska Fabryka Wodomierzy, Krakowska Fabryka Armatur, Bielska Fabryka Maszyn Włókienniczych i inne. (PAP)

Na budowie Pałacu Kultury i Nauki

(f) Każdy dzień budowy Pałacu Kultury i Nauki znaczą nowe, coraz poważniejsze osiągnięcia radzieckiej załogi. Od kilku tygodni trwa montaż konstrukcji części wieżowej Pałacu. Wśród żelaznych dźwigarów i belek uwijają się dziesiątki brygad robbczych. Spawacze, zawieszeni w górze na specjalnych pomostach montują poszczególne elementy drugiej już kondygnacji konstrukcji. Potężne dźwigi podają coraz to nowe stalowe elementy. Dotychczas zmontowano już ponad 800 ton konstrukcji. Równocześnie brygady betoniarzy kładą stropy nad pierwszą kondygnacją.

Jednocześnie z budową części wysokościowej radzieccy robotnicy intensywnie pracują przy wznoszeniu bocznych skrzydeł Pałacu. M. in. murarze układają ściany parteru Muzeum Przemysłu i Techniki oraz Pałacu Młodzieży. Poza tym zakończono betonowanie podziemnego basenu pływackiego w bocznym skrzydle, które mieścić będzie obiekty sportowe Pałacu Młodzieży. Zakończono betonowanie fundamentów pod skrzydło Pałacu przeznaczone na pomieszczenie teatru dramatycznego.

Od strony Al. Marchlewskiego szybko postępują roboty przy wykopach pod olbrzymią salę kongresową — jedną z największych w kraju. (PAP)

Z Miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej

Osiągnięcia ludzi radzieckich są dla nas bodźcem w codziennej pracy dla dobra Ojczyzny, dla umocnienia pokoju

Społeczeństwo polskie na licznych imprezach zapoznaje się z wielkim dorobkiem narodów ZSRR

(f) Głębokie zainteresowanie najszerszych rzesz społeczeństwa polskiego wielkimi osiągnięciami ZSRR znajduje swój dobitny wyraz w Miesiącu pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej. Tysiące osób zwiedzają liczne wystawy i imprezy zorganizowane w całym kraju. Robotnicy i chłopi zapoznając się ze wszechstronnym dorobkiem narodów radzieckich, postanawiają w swej codziennej pracy dla dobra ojczyzny i umocnienia pokoju brać przykład z ludzi radzieckich.

W cieszących sie stale wielką frekwencją świetlicach TPPR licznie gromadzą się wieczorami robotnicy, pracownicy umysłowi i młodzież dla przeczytania najświeższych czasopism i dzienników radzieckich, bądź podyskutowania nad książkami i filmami radzieckimi. Wieczory uprzyjemniają występy amatorskich zespołów świetlicowych, które przygotowały bogaty program imprez artystycznych, obrazków scenicznych ze sztuk pisarzy radzieckich oraz recytacji i inscenizacje.

W świetlicach TPP-R

W dużym, estetycznie urządzonym lokalu świetlicy TPPR w Cieplicach, pow. Jelenia Góra, bogato wyposażonym w czasopisma i dzienniki radzieckie, radio, adapter oraz gry towarzyskie, gromadzą się robotnicy miejscowych zakładów pracy i kuracjusze. Często przybywają również okoliczni chłopi, robotnicy PGR i członkowie spółdzielni produkcyjnej „Przyszłość".

Wśród chłopów największym powodzeniem cieszy się bogata biblioteka świetlicy, zawierająca m. in. radzieckie dzieła z zakresu agrobiologii i hodowli zwierząt. Jednym ze stałych gości świetlicy jest członek cieplickiej spółdzielni produkcyjnej — Dobrowolski. „Dużo nauczyłem się, odkąd zacząłem odwiedzać świetlicę — mówi Dobrowolski. — Nie tylko zdobyłem wiele cennych wiadomości o Związku Radzieckim, ale dzięki czytaniu gazet i książek radzieckich korzystam z cennych wskazówek o uprawie ziemi i hodowli bydła. Toteż zachęcam wszystkich moich sąsiadów, aby wolne wieczory, tak jak ja spędzali w świetlicy Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej."

Kierownictwo świetlicy TPPR w Cieplicach co tydzień organizuje prelekcje poświęcone życiu ludzi radzieckich, najnowszym zdobyczom przodującej nauki radzieckiej oraz radzieckiej literaturze.

Koło TPPR w gromadzie Zaborowiec, woj. krakowskiego, przygotowało bogaty program obchodu Miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko - radzieckiej. Z inicjatywy nauczycielki miejscowej szkoły — Anny Witkowskiej, młodzież zorganizowała zespół teatralny, który wystawi sztukę sceniczną Bałtuszisa pt. „Pieją koguty".

W licznych świetlicach łódzkich zakładów pracy robotnicze zespoły artystyczne przygotowały sztuki radzieckie i klasyków rosyjskich. Zespół Łódzkiej Fabryki Maszyn wystąpił ze sztuką Gogola „Ożenek", a zespół Pabianickiej Fabryki Lamp Żarowych przygotował „Kalinowy Gaj" Korniejczuka.

Delegaci WOKS w Olsztynie i Krakowie

Do Olsztyna przybyli delegaci Wszechzwiązkowego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą (WOKS) w osobach: znakomitego pisarza A. Surkowa i sekretarza Związku Kompozytorów Ukraińskich W. Gomoliaki.

Goście radzieccy spotkali się z robotnikami budowy chłodni, ze studentami Wyższej Szkoły Rolniczej oraz z dziennikarzami olsztyńskimi.

Gorąco i entuzjastycznie witali gości radzieckich studenci Wyższej Szkoły Rolniczej. W czasie przemówienia A. Surkowa zebrana młodzież manifestowała na cześć przyjaźni polsko - radzieckiej, na cześć Związku Radzieckiego, na cześć Chorążego pokoju — Józefa Stalina.

*

Członkowie delegacji Wszechzwiązkowego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą (WOKS) członek Akademii Nauk ZSRR, wybitny filozof — G. Płatonow oraz profesor Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej — P. Markow przybyli do Krakowa, serdecznie witani przez przedstawicieli społeczeństwa woj. krakowskiego.

Profesor Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej — P. Markow przekazał masom pracującym woj. krakowskiego serdeczne i braterskie pozdrowienia od radzieckiej klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy w Związku Radzieckim.

W pierwszym dniu swego pobytu w Krakowie członkowie delegacji radzieckiej obecni byli na przedstawieniu w Teatrze im. Juliusza Słowackiego.

Artyści radzieccy wśród młodzieży

W dniu 12 bm. młodzież i profesorowie Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Warszawie gościli artystów bawiącego w Polsce moskiewskiego teatru im. Mossowieta.

Znakomitych artystów powitał w serdecznych słowach rektor PWSP — Kałuski.

W imieniu artystów teatru im. Mossowieta serdecznie podziękował za gorące przyjęcie reżyser Aleksander Szabs.

Przedstawiciele studentów wręczyli znakomitym artystom wiązanki kwiatów.

Artyści radzieccy wystąpili następnie w inscenizacjach wyjątków ze sztuk: Ostrowskiego— „Piękny mężczyzna"; Swietłowa —„Wrota Brandenburskie"; Gogola — „Ożenek"; Gorkiego — „Wassa Żeleznowa" oraz humoresek Czechowa pt. „Przesolił" i „Dyplomata". Koncertmistrz teatru Tatjana Smirnowa wykonała dwa walce Chopina.

Występy artystów radzieckich młodzież przyjmowała niezwykle gorąco i serdecznie.

Wykład A. Ł. Szabsa „Sztuka radziecka w walce o pokój"

Laureat Nagrody Stalinowskiej, zasłużony artysta BSRR reżyser bawiącego w Polsce Teatru im. Mossowieta — A. Ł. Szabs, wygłosił dnia 12 bm. w Instytucie Polsko - Radzieckim w Warszawie wykład pt. „Sztuka radziecka w walce o pokój". Licznie zgromadzeni przedstawiciele świata kulturalnego i naukowego stolicy zgotowali wybitnemu artyście radzieckiemu serdeczne i gorące przyjęcie.

W prelekcji swojej mówca zobrazował ogromne osiągnięcia wszystkich dziedzin sztuki radzieckiej, której podstawowy temat stanowi walka o pokój. (PAP)

W FSC im. Bolesława Bieruta

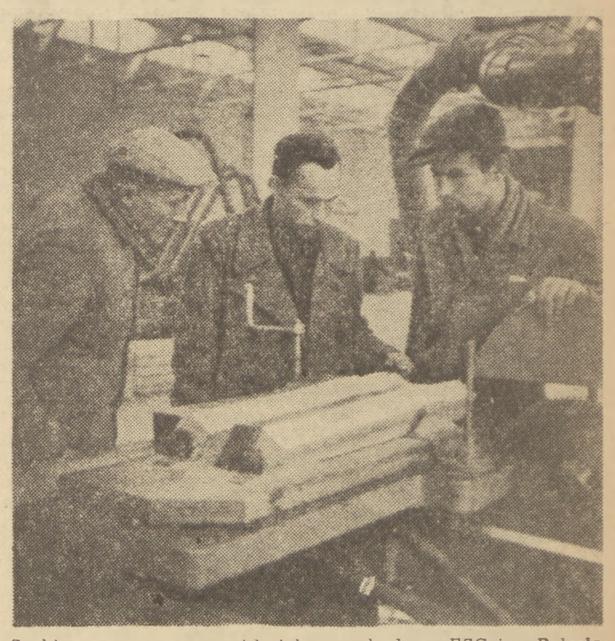

Szybko postępuje naprzód dalsza rozbudowa FSC im. Bolesława Bieruta w Lublinie. W hali obróbki drzewa pod kierownictwem radzieckich specjalistów ustawiane są maszyny. Na zdjęciu: monterzy Bolesław Janiak i Stanisław Jacewicz słuchają wskazówek radzieckiego doradcy

Foto CAF — Wierucki

Konferencja naukowa w Lipsku poświęcona pracy Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR"

(f) BERLIN (PAP). Uniwersytet w Lipsku zorganizował kilkudniową konferencję naukową poświęconą pracy Stalina pt. „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR".

W konferencji uczestniczyło przeszło 300 profesorów, docentów i asystentów fakultetów ekonomicznych wyższych uczelni NRD oraz wielu wykładowców nauk społeczno-ekonomicznych.

Do Polski przybyła delegacja Meksykańskiego Komitetu Obrońców Pokoju

(f) Dnia 12 bm. do Warszawy przybyła w drodze powrotnej z Konferencji Obrońców Pokoju Krajów Azji i Strefy Pacyfiku w Pekinie delegacja Meksykańskiego Komitetu Obrońców Pokoju.

W skład delegacji wchodzą: prof. Eulalia Cuzman — przewodnicząca Meksykańskiego Komitetu Obrońców Pokoju, Mireya B. Huerta — przewodnicząca Unii Kobiet Demokratycznych Meksyku, Ernesto Alvarez Nolasco — sekretarz Związku Dziennikarzy Meksykańskich, Hagop Shagian Ganbegian — kupiec, działacz ruchu pokoju.

Goście meksykańscy w ciągu kilkudniowego pobytu w Polsce zwiedzą Warszawę, Oświęcim, Kraków oraz Nową Hutę. Ponadto przewidziane są spotkania gości meksykańskich z działaczami polskiego ruchu obrońców pokoju. (PAP)

Apel ministra Pak Hen-ena do przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego NZ

(f) PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi z Phenjanu, że minister spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Pak Hen-en przesłał przewodniczącemu Zgromadzenia Ogólnego NZ Pearsonowi tekst apelu Komitetu Centralnego Zjednoczonego Demokratycznego Frontu Patriotycznego Korei z 4 listopada do narodów świata. Pak Hen-en domaga się od Pearsona, by wszystkim delegatom na Zgromadzenie Ogólne NZ wreczono ten dokument, który podaje fakty potwornych okrucieństw USA wyrażających się we wzmożonych bombardowaniach miast i wsi Korei po zerwaniu przez Amerykanów rokowań rozejmowych. Depesza ponawia żądanie niezwłocznego położenia kresu tym zbrodniom oraz ukarania tych, którzy osobiście kierują tymi działaniami.

Zbrodniarze amerykańscy dokonali nowej masakry na jeńcach w obozie Pongham

(f) PEKIN (PAP). — Jak podaje korespondent agencji Nowych Chin z Kaesongu, 6 listopada w obozie jenieckim na wyspie Pongham Amerykanie zranili 21 chińskich i koreańskich jeńców wojennych.

Fakt ten jest jeszcze jednym dowodem, że Amerykanie usiłują wszelkimi sposobami zatrzymać jeńców, którzy pragną powrócić do ojczyzny.

Jak wiadomo, 26 września Amerykanie oświadczyli że obóz na wyspie Pongham jest rzekomo obozem dla „internowanych osób cywilnych". Jednakże agencja United Press podała, że dowództwo tego obozu ogłosiło, iż jeńcy, którzy odnieśli rany 6 listopada są jeńcami północno - koreańskimi.

Amerykańskie dowództwo obozu jenieckiego oświadczyło, że akt przemocy wobec jeńców wojennych został spowodowany „demonstracją internowanych osób cywilnych".

Te sprzeczne oświadczenia demaskują raz jeszcze podstępne plany amerykańskie, zmierzające do zatrzymania jeńców wojennych pod pretekstem, że są to „osoby cywilne".

W ciągu tylko ostatnich kilku miesięcy Amerykanie „uwolnili" 38 tysięcy jeńców wojennych, których określili jako „osoby cywilne" i przekazali w ręce lisynmanowskich oprawców.

Incydent na wyspie Pongham dowodzi, że Amerykanie w dalszym ciągu zmuszają jeńców wojennych, określanych jako „osoby cywilne", aby wstępowali do armii lisynmanowskiej.

Jak zwykle amerykańskie dowództwo obozu jenieckiego nie odważyło się wyjaśnić przyczyny demonstracji jeńców wojennych na wyspie Pongham, którzy dali wyraz pragnieniu powrotu do kraju.

(f) MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje za dziennikiem „Mainichi" z Tokio o bestialskich represjach policji japońskiej wobec 600 Koreańczyków, internowanych w obozie Omura. Policja użyła gazów łzawiących. 10 Koreańczyków odniosło rany. Represje pozostają w związku z żądaniem internowanych Koreańczyków natychmiastowego zwolnienia ich z obozu.

Imprezy w Moskwie w związku z Miesiącem pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej

(f) MOSKWA (PAP). W związku z Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej odbywają się w Moskwie liczne imprezy organizowane przez instytucje kulturalno - oświatowe. Imprezy te popularyzują osiągnięcia narodu polskiego we wszystkich dziedzinach życia.

Centralna stacja telewizyjna w Moskwie transmitowała w tych dniach filmy polskie „Pierwszy start" i „Zakazane piosenki". W dniu 12 bm. transmitowano sztukę Adama Tarna pt. „Zwykła sprawa". W sali im. Czajkowskiego odbył się w tym samym dniu wielki koncert muzyki polskiej z udziałem orkiestry Filharmonii Państwowej oraz wybitnych solistów. Na program koncertu złożyły się utwory Chopina, Moniuszki, Karłowicza i innych muzyków polskich.

MOSKWA (PAP). W kołchozach rejonu wileńskiego rozpoczął się festiwal filmów polskich. Festiwal, który wzbudził duże zainteresowanie, zainaugurowany został filmami „Ostatni etap" i „Zakazane piosenki".

Delegacja radziecka na zjazd neurologów przybyła do Warszawy

(f) W dniu 12 bm. przybyła do Warszawy delegacja naukowców radzieckich, w skład której wchodzą: dr nauk medycznych, neuropatolog, prof. Wszechzwiązkowego Instytutu Eksperymentalnego Endokrynologii w Moskwie — Eugeniusz Iwanowicz Tarakanow oraz kandydat nauk medycznych, docent Instytutu Neurologii przy Akademii Nauk Medycznych ZSRR w Moskwie — Roman Aleksandrowicz Tkaczow.

Członkowie delegacji wezmą udział w Krajowym Zjeździe Neurologów, który obradować będzie w dniach 14, 15 i 16 bm. w Warszawie.

Na lotnisku na Okęciu gości powitali przedstawiciele Ministerstwa Zdrowia z dyrektorem Biura Rady Naukowej, docentem Ireną Hausmanową oraz przewodniczącym Polskiego Towarzystwa Neurologicznego, prof. Zygmuntem Kuligowskim na czele. (PAP)

Przed wyborami w Rumunii

(f) BUKARESZT (PAP). Masy pracujące Rumuńskiej Republiki Ludowej przygotowują się entuzjastycznie do wyborów do Wielkiego Zgromadzenia Narodowego, które odbędą się 30 bm.

W całym kraju odbywają się spotkania kandydatów na deputowanych do Wielkiego Zgromadzenia Narodowego z wyborcami.

Konferencja berlińska nakreśliła program dalszej walki narodów o zjednoczenie Niemiec, o zabezpieczenie pokoju w Europie

Posiedzenie Rady Narodowej Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych

(f) BERLIN (PAP). W środę odbyło się posiedzenie Rady Narodowej Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych, na którym — jak donosi agencja ADN — omawiano sprawę dalszych kroków w kierunku porozumienia ogólnoniemieckiego w związku z międzynarodową konferencją w sprawie pokojowego rozwiązania problemu Niemiec.

W obecności wybitnych polityków z całych Niemiec, Rada Narodowa Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych, będąca w chwili obecnej najwyższą reprezentacją ogółu patriotów niemieckich, zastanawiała się nad sposobami zmobilizowania wszystkich warstw narodu niemieckiego do jeszcze energiczniejszej walki przeciwko układom wojennym z Bonn i Paryża oraz na rzecz zjednoczenia kraju. Przewodniczący Prezydium Rady Narodowej dr Correns powitał szczególnie serdecznie przedstawicieli narodowego ruchu oporu z Niemiec zachodnich i z Berlina zachodniego. Stwierdził on, że Rada Narodowa została zwołana w tym celu, ażeby omówić wyniki Międzynarodowej konferencji w sprawie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego oraz program zjednoczenia narodowego przedstawiony przez przewodniczącego KPD Maxa Reimanna na konferencji prasowej w Duesseldorfie.

Następnie przewodniczący Izby Ludowej NRD—Johannes Dieckmann złożył sprawozdanie z przebiegu konferencji berlińskiej.

*

(f) BERLIN (PAP) Dnia 11 bm. w Domu Prasy w Berlinie, odbyła się konferencja prasowa z udziałem przeszło 100 korespondentów prasy niemieckiej i zagranicznej, zwołana przez uczestników Międzynarodowej konferencji w sprawie pokojowego rozwiązania kwestii niemieckiej.

Konferencja prasowa poświęcona była omówieniu wyników obrad Międzynarodowej konferencji w sprawie Niemiec.

Przewodniczący Izby Ludowej Johannes Dieckmann podkreślił w swej wypowiedzi wielkie znaczenie Międzynarodowej konferencji.

Przedstawiciele całych Niemiec i państw sąsiadujących z Niemcami zebrali się na tej konferencji, aby pomóc narodom w ich trudnej walce o znalezienie właściwej drogi dla pokojowego rozwiązania kwestii. Dieckmann stwierdził, że przedstawiciele najrozmaitszych kierunków politycznych zdołali na konferencji sformułować wspólne propozycje w sprawie niemieckiej.

Deputowana do parlamentu belgijskiego Isabelle Blume, oraz senator Giuseppe Nitti (Włochy) mówili o opozycji ludności swych krajów przeciwko ratyfikacji układów zawartych w Bonn i Paryżu. Redaktor naczelny czasopisma „Esprit" J. M. Domenach stwierdził, że społeczeństwo francuskie domaga się zjednoczenia Niemiec, ponieważ rozbicie Niemiec stanowi groźbę dla pokoju w Europie.

Dr Maria Fassbinder, znana zachodnio - niemiecka działaczka katolicka, uzupełniając wypowiedź przewodniczącego Izby Ludowej Johannesa Dieckmanna, oświadczyła, że pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego leży nie tylko w interesie narodu niemieckiego, lecz stanowi również ważny czynnik utrzymania pokoju w Europie i zapobieżenia nowej wojnie światowej.

*

„Neues Deutschland" stwierdza w artykule wstępnym, że wyniki konferencji mają duże znaczenie nie tylko dla samych Niemiec, lecz i dla dalszych losów narodów europejskich. Nie ulega wątpliwości — pisze dziennik — że konferencja posunęła poważnie naprzód sprawę pokojowego rozwiązania kwestii niemieckiej, a przez to sprawę zachowania pokoju w Europie. Cały naród niemiecki powitał z radością fakt, że na konferencji spotkali się Niemcy ze Wschodu i Zachodu oraz porozumieli się w sprawie wspólnego oświadczenia.

Wola zjednoczenia na drodze pokojowej jest w całym narodzie niemieckim tak silna, że przełamie wszelkie sztuczne zapory. Konferencja berlińska wykazała jednocześnie — podkreśla dalej dziennik — że to wspólne stanowisko Niemców popierane jest przez wszystkie narody europejskie i stanowi punkt wyjścia dla międzynarodowej akcji tych narodów w kierunku pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego. „Neues Deutschland" zwraca dalej uwagę na doniosły fakt, że po raz pierwszy w dziejach stosunków francusko - niemieckich mieszczańscy politycy francuscy wypowiedzieli się za zjednoczonymi, demokratycznymi Niemcami, przyrzekając patriotom niemieckim poparcie w ich trudnej walce.

Wywiad dr Wirtha dla Polskiego Radia

(f) BERLIN (PAP). Dr Wirth, b. kanclerz Rzeszy, udzielił w czasie Międzynarodowej Konferencji w sprawie pokojowego rozwiązania kwestii niemieckiej wywiadu korespondentowi Polskiego Radia.

Dr Wirth oświadczył m. in.: Widzimy obecnie w Niemczech zachodnich znowu niebezpieczeństwo nadchodzącego faszyzmu.

Było więc moim obowiązkiem — jako b. kanclerza Rzeszy — znowu odważnie i nieustraszenie, bez względu na to, co się stać może — wstąpić na arenę polityczną i domagać się porozumienia ze wszystkimi narodami, a więc także porozumienia z narodem polskim. Mamy przecież wspólną granicę, mieszkamy obok siebie, musimy stać się dobrymi sąsiadami.

A z dobrego sąsiedztwa może z biegiem czasu, po paru latach, zadzierżgnąć się szlachetna przyjaźń...

Na pytanie korespondenta, jak ocenia pokojowe propozycje ZSRR w sprawie Niemiec, dr Wirth oświadczył, że podjął akcję w tym właśnie celu, by powiedzieć Niemcom, że noty Związku Radzieckiego zawierają podstawę nie tylko dla rozmów, ale również dla porozumienia.

Oświadczenie prezydenta Piecka w sprawie stosunków niemiecko-francuskich

(f) BERLIN (PAP). Agencja ADN donosi, że prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck przekazał jej do opublikowania oświadczenie następującej treści:

Wspólny opór patriotów francuskich i niemieckich przeciwko wskrzeszaniu w Niemczech zachodnich militaryzmu niemieckiego, który w równym stopniu zagraża bezpieczeństwu narodowemu Francji i Niemiec, stwarza nową sytuację w stosunkach niemiecko - francuskich, którą witam z całego serca.

Co się tyczy Niemieckiej Republiki Demokratycznej, to nie będzie ona nigdy tolerowała, by ze strony niemieckiej kiedykolwiek prowadzono ponownie wojnę przeciwko narodowi francuskiemu.

Walki w Korei

(f) PEKIN (PAP). W komunikacie ogłoszonym w Phenjanie dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej podało dnia 12 bm., że oddziały armii ludowej i ochotników chińskich odpierały nadal na poszczególnych odcinkach frontu zachodniego i środkowego ataki nieprzyjaciela, zadając mu poważne straty w ludziach i sprzęcie.

12 bm. artyleria przeciwlotnicza i oddziały strzelców - niszczycieli samolotów zestrzeliły dwa i uszkodziły cztery samoloty nieprzyjacielskie.

DZIŚ W NUMERZE:

ROMAN KARPIŃSKI: Aby trwały był dorobek współzawodnictwa przedwyborczego

Prof. dr inż. **CZESŁAW KANAFOJSKI**, członek korespondent Polskiej Akademii Nauk: O postęp mechanizacji rolnictwa

MAREK GDAŃSKI: Lud irański krzyżuje zapędy kolonizatorów

IRENA MERZ: Życie i walka poety ludu (Festiwal Filmów Radzieckich)

Stanowisko USA w sprawie repatriacji koreańskich i chińskich jeńców wojennych stanowi brutalne pogwałcenie prawa międzynarodowego

Dokończenie przemówienia ministra Wyszyńskiego w Komisji Politycznej ONZ

(f) NOWY JORK (PAP). Podajemy końcową część przemówienia, wygłoszonego przez szefa delegacji radzieckiej min. Wyszyńskiego dn. 10 bm. w Komisji Politycznej Zgromadzenia NZ.

Pan Lloyd zaproponował, aby w czasie dyskusji nad kwestią koreańską wychodzić z założenia, iż „wszystkie kraje rzeczywiście pragną rozejmu". „Niechaj nikt z nas nie zwala winy na stronę przeciwną" — wykrzykiwał patetycznie pan Lloyd, obawiając się widocznie dalszego demaskowania agresywnych planów awantury amerykańskiej w Korei!

Jednakże propozycja taka jest zupełnie nie do przyjęcia. Organizacja Narodów Zjednoczonych winna do końca zdemaskować agresorów, winna podjąć praktyczne i skuteczne kroki, aby usunąć niebezpieczeństwo powtórzenia agresji, zapobiec groźbie nowej wojny światowej. ONZ winna równocześnie podjąć kroki w celu położenia kresu wojnie w Korei oraz udzielić ze swej strony wszechstronnego poparcia prowadzonym w Panmundżonie rokowaniom w sprawie rozejmu, aby pokonać istniejące na tej drodze trudności i zlikwidować impas w tych rokowaniach.

Główną sprawą wymagającą rozwiązania jest sprawa wymiany jeńców wojennych. Autorzy i współautorzy projektu rezolucji amerykańskiej usiłują dowieść, że rozwiązanie tej sprawy daje wyżej wspomniana rezolucja, popierająca bez zastrzeżeń stanowisko dowództwa amerykańskiego, mimo że stanowisko to jest całkowicie sprzeczne z powszechnie uznanymi zasadami prawa międzynarodowego i opierającymi się na tych zasadach konwencjami międzynarodowymi, w szczególności z Konwencją Genewską z 1949 r.

Z wywodów obrońców stanowiska amerykańskiego wynika, że powrót jeńca do ojczyzny, do rodziny, do pokojowej pracy nie leży w jego interesie, że zadanie władz państwa, które wzięło go do niewoli, polega nie na tym, aby zapewnić powrót jeńca do ojczyzny, lecz na tym, aby pod pretekstem jakichś „obaw", jakichś „wątpliwości" jeńca co do swego losu — powstrzymać go od powrotu do ojczyzny, nie cofając się przy tym przed najbardziej nieludzkimi środkami szantażu i jawnego gwałtu. Gdy obrońcy stanowiska dowództwa amerykańskiego i amerykańskiego projektu rezolucji w kwestii koreańskiej usiłują zwekslować uwagę opinii publicznej ze sprawy przymusowej „selekcji" na tzw. „przymusową repatriację", nie można nie zwrócić uwagi na sztuczność tego rodzaju manewru, mającego na celu odwrócenie uwagi światowej opinii publicznej od zbrodni dokonywanych w obozach amerykańskich, przede wszystkim w związku z przeprowadzaną przez dowództwo amerykańskie przymusową „selekcją" jeńców koreańskich i chińskich.

Tzw. zjednoczone dowództwo w rzeczywistości zaś dowództwo amerykańskie — usiłuje przedstawić procedurę tych „selekcji" lub „badań" są nie do pogodzenia z przestrzeganiem powszechnie uznanych zasad i norm prawa międzynarodowego, wymagających, by państwo, w którego ręku znajdują się jeńcy, traktowało ich w sposób humanitarny. Wymagają tego wszystkie międzynarodowe konwencje o jeńcach wojennych, od Konwencji Haskich z 1899 roku i roku 1907 począwszy i na Konwencjach Genewskich z lat 1929—1949 kończąc.

Prawo międzynarodowe i konwencje międzynarodowe wymagają repatriacji wszystkich jeńców

Niektórzy delegaci, jak np. delegat Peru, twierdzą, że repatriacja rzekomo nie może być obowiązkiem państwa, jeśli istnieją dowody, że jeniec wypowiada się przeciwko repatriacji. Jest to twierdzenie całkowicie bezpodstawne. Zasadą dominującą w prawie międzynarodowym i w konwencjach międzynarodowych jest zasada bezwarunkowej i obowiązkowej repatriacji wszystkich jeńców z wyjątkiem ciężko chorych, oraz tych, którzy dopuścili się przestępstwa kryminalnego lub odbywają kary na mocy prawomocnych wyroków.

Jeśli uzna się nawet słuszność punktu widzenia tych, którzy uważają zgodę jeńców na repatriację za konieczną, to od takiego stanowiska jest jeszcze bardzo daleko do haniebnej sytuacji, jaka wytworzyła się obecnie w Korei w związku z kwestią wymiany jeńców. Przyczyną tej haniebnej sytuacji są dokonywane przez dowództwo amerykańskie przymusowe „selekcje" lub przymusowe „badania", które wywołują oburzenie i protesty chińskich i koreańskich jeńców wojennych. Zwolennicy amerykańskiego projektu rezolucji usiłują zatuszować zbrodnie dokonywane przez dowództwo amerykańskie w Korei oraz skandaliczną, haniebną sytuację, jaka wytworzyła się w Korei w związku ze sprawą wymiany jeńców, sytuację, która wywołuje oburzenie wszystkich uczciwych ludzi na całym świecie.

Zwolennicy rezolucji amerykańskiej zajmują się rozważaniami abstrakcyjnymi na temat wolnej woli jeńca jako ostatniej instancji decydującej o repatriacji i twierdzą, że repatriacja nie jest prawem państwa, lecz prawem jednostki. Stąd wyciągają oni wniosek, że jeśli prawo do repatriacji jest prawem jeńca do powrotu do domu, to domniemanie takie dopuszcza odwrotną interpretację, a mianowicie, że repatriacja staje się niemożliwa, jeśli jeniec sprzeciwia się repatriacji. Przy tym, oczywiście, ignoruje się fakt, że w niewoli nie ma i nie może być warunków umożliwiających jeńcom rzeczywiście nieskrępowane wyrażenie woli.

Tak więc całe zagadnienie sprowadza się w ostateczności do nieskrępowanej woli podlegającego repatriacji jeńca, woli, przed którą powinny rzekomo ustąpić obowiązki, przyjęte przez państwo na mocy podpisanych przezeń układów międzynarodowych.

Niesposób zgodzić się z taką interpretacją. Niesposób zgodzić się z tym, żeby wykonanie zobowiązań przyjętych przez państwo na mocy układów międzynarodowych było uzależnione od woli poszczególnych jednostek podlegających repatriacji. Nie można zapominać, że jeńcy wojenni to nie tłum ludzi, którzy przypadkowo znaleźli się poza granicami swej ojczyzny. Jeńcy wojenni są żołnierzami i oficerami, spełniającymi święty obowiązek obrony ojczyzny, ciążący na każdym obywatelu. Specjalna sytuacja jeńców jako osób pełniących służbę wojskową jest uwzględniona w odpowiednich artykułach konwencji międzynarodowych, a w szczególności w Konwencji Genewskiej z 1949 r. Z punktu widzenia prawa międzynarodowego jeńcy nie przestają być wojskowymi i są nadal związani przysięgą wobec swego państwa.

Zwolnienie jeńca z niewoli nie jest sprawą tylko znajdujących się w niewoli żołnierzy i oficerów, lecz także sprawą dowództwa, które również w niewoli reprezentuje władzę państwową swego kraju.

Jak niektórzy delegaci usiłowali wykorzystać filozofię dla zamaskowania terroru amerykańskiego w Korei

Niektórzy amatorzy abstrakcyjnych dyskusji filozoficznych mówili wiele podczas obecnej debaty o wolnej woli jeńców, lecz nie wspominali nic o tym, że w niewoli ta wolność jest ograniczona do maksimum. Nie wspominali oni nic o tym, że w pewnych wypadkach, przewidzianych przez prawo międzynarodowe, wola jeńców jest ograniczona i — można powiedzieć — całkowicie uzależniona od rządów tych państw, z którymi jeńcy znajdują się w takich lub innych stosunkach. Wiadomo np. powszechnie, że jeńcy którejkolwiek ze stron walczących jeśli uciekli z niewoli, mogą się ukryć na terytorium państwa neutralnego. Jeśli jednak jeńcy ci zamierzają powrócić do swej armii, to w myśl ogólnie obowiązujących zasad prawa międzynarodowego, państwo neutralne powinno do tego nie dopuścić.

Nie ulega więc wątpliwości, że w myśl ogólnie przyjętych zasad prawa międzynarodowego wola jeńców wojennych jest ograniczona.

W świetle tych faktów jest jasne, że twierdzenie, jakoby strona, pod której kontrolą znajdują się jeńcy, nie ma rzekomo obowiązku wykonywania postanowień konwencji międzynarodowej w sprawie bezwarunkowej repatriacji wszystkich jeńców, jeśli jeńcy ci nie wyrażają na to zgody — jest pozbawione wszelkich podstaw.

Wynajdując najrozmaitsze argumenty, ażeby usprawiedliwić przymusowe zatrzymywanie jeńców wojennych przez Amerykanów, autorzy i współautorzy amerykańskiego projektu rezolucji pragną zaliczyć tych jeńców, którzy nie chcą być repatriowani, do emigrantów politycznych. Przy rozważaniu sprawy emigrantów politycznych decydujące znaczenie powinny mieć motywy, które skłoniły daną osobę do opuszczenia swego kraju lub do odmowy powrotu do ojczyzny. Wszystkie prawodawstwa i układy międzynarodowe traktujące o emigrantach politycznych i o prawie azylu uzależniają udzielenie azylu od pewnych obiektywnych okoliczności i faktów, a nie tylko od gołosłownego oświadczenia zainteresowanej osoby.

Tak np. konstytucja francuska z 1793 r. stwierdza, że prawo azylu będzie udzielone we Francji tym cudzoziemcom, którzy porzucili swój kraj w rezultacie walki o wolność.

Jednakże w praktyce prawo azylu w zachodnich krajach kapitalistycznych było i jest nadal nadużywane oraz stanowi środek, przy pomocy którego reakcyjne rządy realizują swe zadania polityczne.

Konstytucja Związku Radzieckiego przewiduje, że prawo azylu będzie udzielone obcym obywatelom prześladowanym za obronę interesów mas pracujących, za działalność naukową lub za walkę narodowo - wyzwoleńczą. Prawo azylu w zrozumieniu radzieckim jest jednym ze środków popierania postępowego demokratycznego ruchu, który walczy przeciwko reakcji i agresji, o pokój i demokrację.

Wynika z tego jasno, że próby zaliczenia do działaczy politycznych, pretendujących do uzyskania prawa azylu z tego tytułu, ludzi, których działalność nie miała charakteru politycznego i którzy kierują się motywami nie mającymi nic wspólnego z celami politycznymi, powinny być odrzucone jako pozbawione wszelkich podstaw.

O ścisłe i bezwarunkowe wykonanie zobowiązań międzynarodowych

Wszystko to wyjaśnia w dostatecznym stopniu, jakie były przyczyny postanowień Konwencji Genewskiej z 1949 r., postanowień uchwalonych nie bez walki i nie bez sprzeciwów ze strony niektórych sygnatariuszy Konwencji. Jak wiadomo, artykuły 7, 118 i 119 tej Konwencji nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do tego, że strony walczące po zakończeniu działań wojennych muszą bezwarunkowo dokonać repatriacji wszystkich jeńców z wyjątkiem pewnych kategorii wymienionych w artykule 119.

Niesposób zaprzeczyć, że takie są właśnie postanowienia Konwencji Genewskiej i że obrońcy amerykańskiego projektu rezolucji, pozostającej w wyraźnej sprzeczności z Konwencją Genewską, domagali się, by nie liczono się z tymi postanowieniami. Obrońcy amerykańskiego projektu rezolucji mówili też wiele o „duchu Konwencji Genewskiej" i twierdzili, że tym „duchem" należy się przede wszystkim kierować. Mówili oni także, że celem Konwencji Genewskiej jest obrona interesów jeńców. Nie ulega to żadnej wątpliwości. Jednakże ten jedyny cel nie wyczerpuje zadań Konwencji Genewskiej z 1949 r. Ażeby ustalić jaki jest „duch" tej Konwencji, najlepiej jest sięgnąć do protokółów dyskusji, która poprzedziła jej zawarcie, a zwłaszcza do protokółów dyskusji nad art. 7, który został uchwalony jednomyślnie. Jeden z autorów tego artykułu, przedstawiciel Czerwonego Krzyża, Pilloux wyjaśnił — jak to wynika z protokółu — że art. 7 został opracowany i uchwalony „w celu obrony jeńców wojennych i internowanych osób cywilnych przed próbami zmuszenia ich do wstąpienia do sił zbrojnych państwa, w którego władzy się znajdują".

Analogiczna uchwała została powzięta na XVII konferencji Czerwonego Krzyża w Sztokholmie w 1948 r. Uchwała ta przewiduje m. in., że żadne państwo nie będzie wywierało presji na jeńców, aby zmusić ich do wyrzeczenia się praw, które przysługują im na mocy układów międzynarodowych.

W związku z tym właśnie art. 118 Konwencji Genewskiej stwierdza, że wszyscy jeńcy powinni być repatriowani po zakończeniu działań wojennych.

Tak więc, jeśli chodzi o „ducha" Konwencji Genewskiej, to — jak wynika z protokółów dyskusji poprzedzającej jej zawarcie — Konwencja ta nakłada specjalne obowiązki na państwo, pod którego kontrolą znajdują się jeńcy wojenni.

Wysunięte przez zwolenników amerykańskiego projektu rezolucji zagadnienie tzw. „przymusowej repatriacji" znajduje wytłumaczenie w ogólnej linii amerykańskiej polityki zagranicznej. Polityka ta nie brzydzi się takimi środkami, jak przewidziane w osławionej ustawie amerykańskiej z 10 października 1951 r. finansowanie działalności dywersyjnej, szpiegowskiej i terrorystycznej przeciwko Związkowi Radzieckiemu, Chińskiej Republice Ludowej i europejskim krajom demokracji ludowej. Ażeby osiągnąć cele przewidziane przez tę ustawę, potrzebni są ludzie. Ludzi takich można spróbować zwerbować wśród jeńców wojennych, tak jak werbuje się ich wśród tzw. „osób przesiedlonych".

Oto polityka, która decyduje o stanowisku dowództwa amerykańskiego w sprawie repatriacji koreańskich i chińskich jeńców wojennych. Taką „politykę" usiłują zagłuszyć wrzawą na temat tzw. „przymusowej repatriacji" niektórzy delegaci jak np. pan Lloyd oraz członkowie delegacji greckiej, tureckiej i titowskiej.

Nie ulega oczywiście wątpliwości, że każdy rząd, który podpisał Konwencję Genewską, jeśli ustosunkuje się uczciwie do wypływających z niej obowiązków, nie może nie znaleźć sposobów wykonania postanowień Konwencji w sprawie repatriacji wszystkich jeńców bez uciekania się do żadnych „selekcji", przeprowadzanych w sposób arbitralny, nie może nie znaleźć takich sposobów bez wywoływania ekscesów ze strony jeńców wojennych, jak to się dzieje obecnie i co nie powinno mieć miejsca przy uczciwym i lojalnym stosunku do obowiązków przyjętych na mocy podpisanych konwencji międzynarodowych.

Oczywiste jest, że cała odpowiedzialność za podobne ekscesy, będące wynikiem takich środków jak „selekcje" lub „ankiety", stosowanych przez dowództwo amerykańskie wobec jeńców koreańskich i chińskich, spada całkowicie na rząd tego państwa, w którego władzy znajdują się jeńcy wojenni.

Projekty rezolucji meksykańskiej i peruwiańskiej

Projekt meksykański proponuje, ażeby do Chin i do Korei północnej powrócili tylko ci jeńcy, którzy — jak głosi projekt — „wyrażą dobrowolnie chęć powrotu", co będzie zrealizowane po zawarciu rozejmu. Pozostali natomiast jeńcy, o których mówi 2 punkt rezolucji meksykańskiej, nie będą repatriowani, lecz pozostaną tam, gdzie się znajdują obecnie, do chwili powzięcia odpowiednich postanowień przez konferencję polityczną oraz wejścia ich w życie

Punkt 3 projektu meksykańskiego określa sytuację jeńców, o których mowa w punkcie 2, i sprowadza się do następujących zasad:

a) Zgromadzenie Ogólne ustali z państwami, które zgodzą się przyjąć tych jeńców, ich liczbę i warunki ich przyjęcia.

b) W wyniku tych pertraktacji jeńcy, którzy nie zechcą się repatriować, zostaną skierowani do różnych krajów.

Jest to najważniejsza część projektu rezolucji meksykańskiej. Sprawa repatriacji jeńców uzależniona jest zatem od tego, czy jeńcy godzą się na repatriację. Propozycja meksykańska pozostaje w sprzeczności z podstawowymi zasadami prawa międzynarodowego w sprawie bezwarunkowej repatriacji wszystkich jeńców. Projekt meksykański odstępuje od zasad Konwencji Genewskiej z 1949 roku, torując drogę do wszelkiego rodzaju nadużyć, jak to się dzieje już obecnie w obozach amerykańskich. Umożliwia on stosowanie presji i zmuszanie jeńców do postępowania nie dającego się pogodzić ani z zasadą humanitaryzmu, ani z obowiązkiem, jaki ma każdy jeniec wobec swojej ojczyzny. Innymi słowy, meksykański projekt rezolucji dopuszcza także możliwość przymusowej selekcji, pozostawiając jeńców na łasce i niełasce dowództwa amerykańskiego, które będzie się oczywiście starało narzucić Zgromadzeniu Ogólnemu własne plany co do dalszego losu jeńców.

Dlatego też delegacja radziecka uważa, że projekt delegacji meksykańskiej jest nie do przyjęcia, ponieważ delegacja radziecka stoi na gruncie zasad Konwencji Genewskiej i uznanych powszechnie norm prawa międzynarodowego w sprawie repatriacji jeńców wojennych.

Jeśli chodzi o projekt propozycji peruwiańskiej, to zawiera on propozycje różniące się niewiele od propozycji dowództwa amerykańskiego i w istocie rzeczy stoi na gruncie zasady „selekcji". Dlatego też delegacja radziecka uważa, że propozycje peruwiańskie są nie do przyjęcia.

Nasze propozycje

Delegacja ZSRR będzie się domagała, ażeby Komisja Polityczna uchwaliła projekt rezolucji przedstawiony przez Związek Radziecki w dniu 29 października, i ma nadzieję, że inne delegacje poprą ten projekt.

Biorąc jednakże pod uwagę wymianę poglądów, jaka odbyła się w Komisji Politycznej w sprawie zagadnienia koreańskiego, oraz życzenia i uwagi szeregu delegacji, delegacja ZSRR uważa za konieczne sprecyzowanie niektórych propozycji zawartych w projekcie jej rezolucji. Delegacja radziecka uważa zwłaszcza za konieczne ustalić dokładnie skład Komisji powołanej dla pokojowego uregulowania problemu koreańskiego i sprecyzować funkcje tej Komisji.

Projekt rezolucji radzieckiej, z uwzględnieniem odpowiednich zmian, przedstawia się następująco:

„Zgromadzenie Ogólne, po rozpatrzeniu sprawozdania Komisji do spraw zjednoczenia i odbudowy Korei, uważa za konieczne:

Powołać Komisję do spraw pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej z udziałem bezpośrednio zainteresowanych stron i innych państw, w tym również państw, które nie uczestniczyły w wojnie w Korei. W skład Komisji wchodzą: USA, Anglia, Francja, ZSRR, Chińska Republika Ludowa, Indie, Burma, Szwajcaria, Czechosłowacja, Koreańska Republika Ludowo - Demokratyczna i Korea południowa.

Polecić wymienionej Komisji, aby niezwłocznie podjęła kroki w celu uregulowania kwestii koreańskiej w duchu zjednoczenia Korei przez samych Koreańczyków pod nadzorem wyżej wymienionej Komisji, w tym również w celu udzielania wszechstronnego poparcia repatriacji wszystkich jeńców wojennych przez obie strony."

Dalsze obrady Zgromadzenia Ogólnego NZ

(f) NOWY JORK (PAP). Dnia 10 bm. odbyło się posiedzenie plenarne Zgromadzenia Ogólnego NZ.

Jak już donosiliśmy, na początku posiedzenia złożył krótkie oświadczenie Trygve Lie, który podał do wiadomości swoją decyzję zrezygnowania ze stanowiska sekretarza generalnego ONZ.

Następnie po delegacie belgijskim Van Zeelandzie zabrał głos francuski minister spraw zagranicznych Schuman.

Utrzymywał on, że jedną z głównych przyczyn niezadowalającej działalności ONZ jest włączenie do porządku dziennego VII sesji Zgromadzenia Ogólnego sprawy Tunisu i Maroka. Schuman usiłował wybielić kolonizatorską politykę francuskich kół rządzących w Maroku i Tunisie oraz starał się „dowieść", że Zgromadzenie Ogólne „nie jest upoważnione" do rozpatrywania kwestii Tunisu i Maroka, ponieważ kraje te podlegają rzekomo „wewnętrznej jurysdykcji" rządu francuskiego, a stosunki Francji z Tunisem i Maroko określone są w układach z tymi państwami. Schuman zmuszony był jednak potwierdzić niewolniczy charakter tych układów, oświadczając, że Tunis i Maroko, podpisując je, pozbawiły się wszelkiej samodzielności w dziedzinie polityki zagranicznej.

Chwaląc osławione plany „zjednoczenia Europy" i utworzenia tzw. „armii europejskiej" Schuman wzywał kraje Europy zachodniej, aby zrezygnowały z zasady suwerenności, oświadczając, iż „pojęcie suwerenności straciło swą absolutną wartość" i że Francja zrezygnowała już z części swej suwerenności. Mówca usprawiedliwiał agresję USA w Korei i poparł stanowisko dowództwa amerykańskiego w rokowaniach w Panmundżon.

Holenderski minister spraw zagranicznych Luns poświęcił wiele uwagi rozważaniom na temat „ostrożnego" podchodzenia do sprawy udzielania autonomii narodom kolonialnym rzekomo z tego powodu, że wiele z nich to narody „zbyt prymitywne lub zbyt mało rozwinięte", aby mogły z niej korzystać.

Zalecając mocarstwom kolonialnym, aby nie spieszyły się z udzielaniem niezawisłości swym koloniom, przedstawiciel Holandii z niezadowoleniem oświadczył, iż w ostatnim czasie i tak „pojawiły się nowe narody", które są szczególnie czułe, jeśli chodzi o ich uzyskaną niezawisłość, o ich autorytet.

Przemówienie szefa delegacji ZSRR ministra A. Wyszyńskiego, wygłoszone na posiedzeniu Komisji Politycznej w dniu 10 bm., znów postawiło sprawę Korei w centrum uwagi Zgromadzenia Ogólnego. Przemówienie Wyszyńskiego, który dowiódł bezpodstawności i fałszu wszystkich argumentów przedstawicieli bloku amerykańsko - angielskiego, usiłujących usprawiedliwić brutalne pogwałcenie prawa międzynarodowego przez dowództwo USA w Korei, wywołało zamieszanie wśród autorów i współautorów amerykańskiego projektu rezolucji w sprawie Korei. Ujawniło się to w szczególności w przemówieniu brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Edena, który zabrał głos na posiedzeniu 11 bm. Nawiązując do kwestii koreańskiej i podkreślając jej ważne znaczenie, Eden oświadczył jednakże, że „nie jest prawnikiem" i pod tym pretekstem uchylił się od omawiania radzieckiego projektu rezolucji w sprawie pokojowego uregulowania kwestii Korei. Eden przyłączył się do stanowiska dowództwa amerykańskiego w sprawie repatriacji jeńców, nie usiłując nawet powiedzieć czegokolwiek na usprawiedliwienie bezprawnych działań tego dowództwa, które zatrzymuje siłą jeńców w obozach amerykańskich.

Szef delegacji Indii żąda dopuszczenia Chin Ludowych do ONZ

Szef delegacji Indii pani Pandit oświadczyła na wstępie, iż Zgromadzenie Ogólne zebrało się w „atmosferze narastającego kryzysu", że „wojna w Korei trwa" i że dlatego „problemem pierwszorzędnej wagi, stojącym przed Zgromadzeniem, jest pokój w Korei". Jednakże przedstawicielka Indii pominęła w swym przemówieniu najważniejszy problem, nie powiedziała bowiem, co powinna uczynić Organizacja Narodów Zjednoczonych, aby położyć kres wojnie w Korei. Pani Pandit podkreśliła następnie, iż rząd Indii uważa za konieczny udział Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej w pracach ONZ. „Rząd ludowy Chin — powiedziała ona — winien być dopuszczony do ONZ. Dopóki sprawa przedstawicielstwa Chin nie zostanie rozwiązana zgodnie z faktyczną sytuacją, nasza dyskusja będzie nierealna. Nawet w tak ogólnym problemie, jak redukcja zbrojeń i sił zbrojnych, nieobecność przedstawiciela Chin stanowi poważne ograniczenie". Pandit oświadczyła, iż Indie z sympatią odnoszą się do dążeń Tunisu i Maroka domagających się nieograniczonej autonomii.

Szef delegacji Burmy poddał krytyce wystąpienie Schumana, który zachwalał kolonizatorską politykę Francji w Tunisie i Maroku. Podkreślił on, że władze francuskie nie uczyniły nic dla osiągnięcia przez te kolonie autonomii.

Przemawiający następnie minister spraw zagranicznych Indonezji Mukarto Notiwidigdo oświadczył, że jego delegacja uczyni wszystko co jest możliwe, by przyczynić się do osiągnięcia rozejmu w Korei.

Przedstawiciel Indonezji wypowiedział się za przyjęciem nowych członków do ONZ niezależnie od ich ustroju politycznego i poparł propozycje grupy krajów azjatyckich i arabskich, by rozpatrzono problem dotyczący sytuacji w Tunisie i Maroku.

Specjalna Komisja Polityczna Zgromadzenia ONZ potępiła politykę dyskryminacji rasowej w Unii Południowo-Afrykańskiej

(f) NOWY JORK (PAP). Dnia 11 bm. odbyło się w Specjalnej Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego NZ głosowanie nad projektem rezolucji zgłoszonym przez delegację Indii i 14 innych krajów w sprawie sytuacji osób pochodzenia hinduskiego w Unii Południowo-Afrykańskiej.

Jak już podawaliśmy, przedstawiciele USA, Anglii, Francji, Belgii i innych mocarstw kolonialnych usilnie dążyli do tego, by z projektu rezolucji usunąć punkt potępiający politykę dyskryminacji rasowej uprawianą przez rząd Unii Południowo-Afrykańskiej.

Szef delegacji Indii pani Pandit oświadczyła na posiedzeniu Komisji, że autorzy projektu rezolucji postanowili nie wnosić doń żadnych poprawek, ponieważ uważają, że rezolucja zawiera jedynie minimalne żądanie i skrajnie konieczne zalecenia dla położenia kresu prześladowaniom osób pochodzenia hinduskiego w Unii Południowo-Afrykańskiej.

Za rezolucją głosowało 41 delegacji, w tym delegacje ZSRR, USRR, BSRR, Polski i Czechosłowacji. Przeciwko projektowi rezolucji głosował jedynie przedstawiciel Unii Południowo-Afrykańskiej. Widząc jednomyślność większości członków Komisji, przedstawiciel USA zmuszony był głosować za projektem rezolucji, mimo że w czasie omawiania tego problemu natarczywie domagał się „złagodzenia" tonu rezolucji i usunięcia z niej punktu potępiającego politykę dyskryminacji rasowej przez rząd Unii Południowo-Afrykańskiej. Przedstawiciele Anglii, Francji, Belgii i innych mocarstw kolonialnych nie zdecydowali się głosować przeciwko projektowi rezolucji, powstrzymując się wraz z innymi 13 delegacjami od głosowania. W ten sposób nie udało się przedstawicielom mocarstw kolonialnych nie dopuścić do omówienia w Komisji sprawy dyskryminacji rasowej w Unii Południowo-Afrykańskiej i przyjęcia rezolucji w tej sprawie.

Zwycięstwo kandydata komunistycznego w wyborach w Unii Południowo-Afrykańskiej

(f) LONDYN (PAP). Korespondent dziennika „Daily Worker" Sam Russel donosi, że w wyborach, które odbyły się 5 listopada w zachodnim okręgu prowincji Kaplandii (Unia Południowo - Afrykańska), wybrany został przytłaczającą większością głosów do parlamentu członek zakazanej obecnie Komunistycznej Partii Unii Południowo - Afrykańskiej, dziennikarz — Bryan Banting.

Ogłoszone w dniu 11 listopada wyniki głosowania wykazały, że Bryan Banting uzyskał 4.123 głosy, podczas gdy pozostali trzej kandydaci otrzymali razem mniej niż tysiąc głosów.

Banting zyskał sobie m. in. uznanie ludności murzyńskiej za energiczne potępienie rasistowskiej polityki rządu Malana.

Szantaż USA wobec Francji

(f) BERLIN (PAP). Ukazujący się w Berlinie zachodnim dziennik „Der Tag" donosi z Bonn:

Koła amerykańskie w Bonn spodziewają się, że jeżeli Francja będzie nadal przeciągać sprawę uformowania armii europejskiej, Trizonia zaproponuje Stanom Zjednoczonym i Anglii bezpośredni sojusz wojskowy. Osobistości miarodajne twierdzą, że dowództwo amerykańskie w Europie chętnie powitałoby taki bezpośredni sojusz wojskowy i że również Anglii propozycje te odpowiadałyby bardziej, niż „armia europejska", wobec której od początku Anglia zajmowała stanowisko bardzo powściągliwe.

MOSKWA (PAP). Komentując powyższą wiadomość, korespondent „Prawdy" pisze:

Tego rodzaju wiadomości ukazują się coraz częściej w zamerykanizowanej prasie zachodniej. Są one z jednej strony próbką metod brutalnego szantażu, do jakich uciekają się politycy amerykańscy w celu zmuszenia parlamentu francuskiego do ratyfikowania układów z Bonn i Paryża, z drugiej strony wiadomości te świadczą o tym, że wobec wzrastającego oporu mas ludowych Europy zachodniej przeciwko ratyfikowaniu układów wojennych z rewanżystami bońskimi — w Waszyngtonie i w Bonn przygotowuje się bezpośredni sojusz amerykańsko - niemiecki. Celem tego agresywnego sojuszu byłoby przyspieszenie odrodzenia militaryzmu niemieckiego oraz uczynienie z soldateski zachodnio-niemieckiej głównego żandarma USA w Europie.

30 dywizji ma liczyć w pierwszym okresie neohitlerowski Wehrmacht w Niemczech zachodnich

(f) BERLIN (PAP). Jak już podawaliśmy, tzw. „minister obrony" rządu bońskiego Blank ujawnił szczegóły dotyczące kadr nowego Wehrmachtu. W związku z wynurzeniami Blanka dziennik „Nürnberger Nachrichten" donosi, że eksperci wojskowi obliczyli na podstawie danych Blanka, iż liczebność nowego Wehrmachtu wynieść ma w pierwszym okresie 600.000 ludzi. Należy podkreślić, że pierwotne obliczenia mówiły tylko o 500.000. Po ratyfikacji układu o „europejskiej wspólnocie obronnej" zrekrutowanych ma być w Niemczech 22.000 oficerów, w tym 40 generałów, oraz 80.000 podoficerów. Te liczne kadry oficerskie i podoficerskie mają właśnie obsłużyć nowy 600.000 Wehrmacht, tj. około 30 dywizji.

Adenauer uwolnił terrorystów z BDJ

(f) BERLIN (PAP). Agencja ADN donosi z Bonn, że na rozkaz rządu Adenauera uwolnieni zostali 3 pozostający jeszcze w areszcie członkowie zachodnio-niemieckiej organizacji terrorystycznej BDJ. W ten sposób znaleźli się na wolności wszyscy terroryści z tej organizacji, których władze bońskie musiały na pewien czas zatrzymać ze względu na ich szczególnie jaskrawą działalność.

Na marginesie

Inny ruch

Wymiary: płótno wielkości ściany. Tytuł: Malarstwo. Tytuł jest konieczny, gdyż ramy wypełnia w całości czarna plama z białą szparą w prawym rogu u góry. Autor tego „obrazu", Clyfford Still, jest jeszcze wyrozumiały dla widzów, gdyż jego równie „głośny" kolega, Jackson Pollock, porozwieszał na ścianach czołowego w Nowym Jorku muzeum sztuki „bezprzedmiotowej" równie rozpaczliwe plamy, ozdabiając je gwoli urozmaicenia kawałkami drucianego abażuru i zamiast nazw — których zapewne sam nie mógł wynaleźć — ponumerował jedynie swoje „arcydzieła".

Malarstwo baronowej Robay i Rudolfa Bauera należy także do owej kombinacji trójkątów, kwadratów i kół, ale ci malarze są bardziej pomysłowi: nadali swoim bohomazom fascynujące tytuły w rodzaju „Biała fuga", „Rozkosze kosmiczne" czy „Symfonia w czterech ruchach".

Supermeni amerykańscy mówią głośno o swojej superkulturze. I o obronie „kultury zachodniej", rzekomo zagrożonej. Szabrując arcydzieła malarstwa i rzeźby z Francji, Włoch i Niemiec, eksportują chętnie swoje „Symfonie" i „Rozkosze", jako ostatni krzyk mody, jako najwyższy wykwit amerykańskiej kultury.

I tylko ukradkiem, tylko przypadkowo wyrwie się głos prawdy na szpaltach reakcyjnych i równie „bezprzedmiotowych" gazet. Oto „New York Times" wyznał niedawno, że „bomby zniszczyły za mało tego, co jest stare, bo wtedy nasz własny czas mógłby się spełnić".

Tym razem nie był to głos bezprzedmiotowy. Tym razem były to westchnienia do owych „kosmicznych rozkoszy", które czekałyby ludzkość w ramach „amerykańskiej ery", kwitnącej na przeoranych bombami ziemiach, na zgliszczach starych miast, na gruzach wielowiekowego dorobku kulturalnego ludzkości. Zamiast obrazów Leonarda, zamiast płócien Rafaela, zamiast rzeźb Michała Anioła — somnabuliczne „Symfonie w czterech ruchach".

Ale te majaczenia przerywa na szczęście inny ruch: ruch narodów Europy, które powszechnym hasłem „Ami go home" wyrażają swoje uczucia pogardy wobec yankesowskich „kulturträgerów".

(g)

Dnia 12 listopada br. zmarła w Warszawie

mgr Ryszarda Żarukowa

wicedyrektor Departamentu Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi

W zmarłej Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego traci oddanego i zasłużonego pracownika. Pogrzeb odbędzie się dnia 14 listopada br. o godz. 14.30 na cmentarzu wojskowym na Powązkach.

Cześć Jej pamięci.

MINISTERSTWO SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

Zdobywają zawód górnika

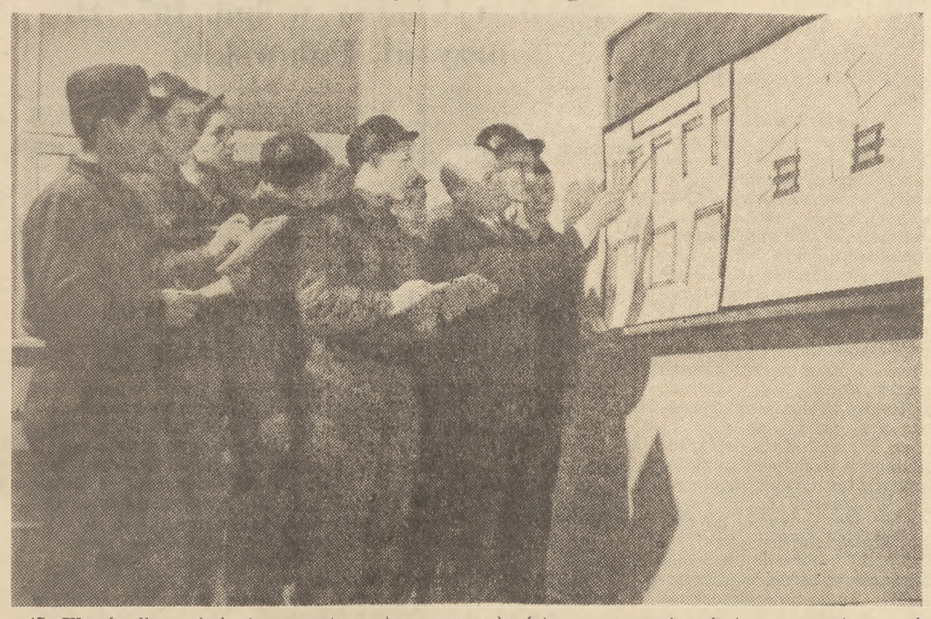

(f) W ośrodku szkoleniowym w Mysłowicach obok kopalni tej samej nazwy przebywa obecnie około 300 ochotników z zaciągu pionierskiego. Zostali oni zakwaterowani w wygodnych, pięknie wyposażonych budynkach mieszkalnych. Obszerne, pełne światła i powietrza sale mieszkalne, sala sportowa, świetlica i czytelnia stwarzają jak najlepsze warunki do nauki i wypoczynku.

Bezpłatne zakwaterowanie, ubranie oraz stypendium, wystarczające w zupełności na pokrycie kosztów utrzymania i drobne osobiste wydatki — oto warunki, które młodzieży z zaciągu pionierskiego zapewniają możliwość zdobycia zaszczytnego zawodu górnika.

Szkolenie młodych kandydatów do zawodu górniczego obejmuje, poza zajęciami teoretycznymi z zakresu pracy w przemyśle węglowym, naukę o Polsce współczesnej i niektóre podstawowe zagadnienia marksizmu - leninizmu oraz stałe zajęcia praktyczne początkowo na powierzchni, a następnie w podziemiach kopalni. Pod opieką sztygara oraz instruktorów-górników o wieloletnim doświadczeniu, ochotnicy z zaciągu pionierskiego szybko opanowują podstawowe tajniki swego przyszłego zawodu.

Już w dniu 1 grudnia br. pierwszy turnus kończący szkolenie rozpocznie normalną pracę w kopalni. (Na zdjęciu słuchacze turnusu podczas wykładu).

Dar malarza belgijskiego dla muzeum w Warszawie

(f) Wybitny postępowy malarz belgijski Kurt Peiser, który wziął udział w ostatnim walnym zjeździe Zw. Polskich Artystów Plastyków — przesłał za pośrednictwem poselstwa polskiego w Brukseli w darze dla Muzeum Narodowego w Warszawie kolekcję swych prac graficznych.

Kolekcja składa się z 38 prac głównie o tematyce z życia proletariatu belgijskiego, odznaczających się dużą siłą realistycznego wyrazu.

W dołączonym piśmie Kurt Peiser pisze, iż dar swój przekazuje w dowód sympatii i głębokiego uznania dla budowniczych Polski Ludowej i jej Rządu, dla tych, którzy pracują nad odbudową Warszawy, którzy walczą o pokój na całym świecie. (PAP)

Ekipa skrzypków węgierskich na konkurs im. Wieniawskiego

(f) W Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym im. Wieniawskiego w Poznaniu weźmie udział ekipa artystów węgierskich w składzie: Kalman Banya, Csaba Bokay, Martą Hidy i Józef Szasz.

Młodzi artyści starannie przygotowują się do konkursu i występują z koncertami w Budapeszcie i w innych miastach. (PAP)

Nowy system wynagradzania pracowników GS-ów

Od 1 bm. wprowadzony został nowy, tzw. prowizyjny system wynagradzania pracowników zatrudnionych w sklepach gminnych spółdzielni. Kierownicy sklepów, sprzedawcy, kasjerzy sklepowi i praktykanci — zatrudnieni w sklepach gromadzkich mieszanych, wielodziałowych, branżowych, w wiejskich domach towarowych oraz w kioskach, stoiskach, straganach i handlu obwoźnym lub obnośnym, zamiast stałych miesięcznych uposażeń otrzymywać będą zarobek obliczany według ustalonego procentu od miesięcznych obrotów.

Pracownicy zainteresowani wzrostem obrotów, bardziej troszczyć się będą o stałe rozszerzanie asortymentów towarów i regularną ich dostawę. Ponieważ wysokość obrotów sklepów jest w dużym stopniu zależna od obsługiwanego terenu oraz od asortymentu sprzedawanych towarów, przy ustalaniu wysokości stawki prowizyjnej wzięto pod uwagę typ sklepu i jego położenie.

Pracownicy sklepów, w których miesięczne plany obrotów zostaną wykonane co najmniej w 100 procent, otrzymają wynagrodzenie podwyższone o 10 procent. W okresie urlopu lub innej usprawiedliwionej nieobecności w pracy, pracownik otrzymuje wynagrodzenie w wysokości równej średniej zarobków z ostatnich trzech miesięcy. (PAP)

Aby trwały był dorobek współzawodnictwa przedwyborczego

Roman Karpiński

Tego dnia radiowęzeł Gliwickiej Fabryki Konstrukcji Stalowych (Gefamet) nadał niezwykle krótką pogadankę. Był to tekst depeszy. Brzmiał on:

„Dziękujemy Wam i wyrażamy uznanie za terminowe wykonanie słupów dla linii napowietrznej. Wyprodukowaliście je, jako pierwsze zakłady spośród wykonujących to zamówienie. Życzymy dalszych sukcesów — Departament Przemysłu Ciężkiego PKPG".

Tak wyglądało w jednym z wielu śląskich zakładów podsumowanie wzmożonego wysiłku załogi, wysiłku, któremu na imię — zobowiązania dla uczczenia wyborów do Sejmu i XIX Zjazdu KPZR.

„Terminu dotrzymamy"

Jeszcze w czerwcu br. Gliwicka Fabryka Konstrukcji Stalowych — mająca chlubną tradycję pełnego wykonywania i przekraczania planów produkcyjnych — otrzymała ważne i pilne zamówienie: wykonania do 15 października br. 150 masztów dla linii napowietrznej. Zadanie nie należało do łatwych i wymagało dużego wysiłku ze strony całej załogi tej fabryki i jej kierownictwa.

Sytuację skomplikowały nieprzewidziane trudności w zaopatrzeniu. Do 15 września zostało wykonanych zaledwie ponad 80 masztów i zdawało się, że termin 15 października stał się nierealny.

Zwołano wówczas naradę aktywu gospodarczego i partyjnego fabryki. Jeszcze raz przemyślano wszystkie najdrobniejsze szczegóły, przeanalizowano wszelkie możliwości.

A następnego dnia z inicjatywy organizacji partyjnej odbyła się wielka masówka załogi...

I oto spośród wielu zobowiązań poszczególnych brygad i oddziałów, wyłoniło się jedno, wspólne postanowienie całego kolektywu: „terminu dotrzymamy".

Rozpoczęła się walka. Należało w ciągu miesiąca wykonać ponad 60 masztów, tj. mniej więcej tyle, ile wynosiło normalnie zadanie 2-miesięczne. Robotnicy przystąpili masowo do współzawodnictwa o tytuł najlepszego w zawodzie i najlepszej brygady. Co dzień kierownicy poszczególnych wydziałów, omawiając z dyrektorem Bilskim wykonanie zadania dziennego, wysuwali własne, lub proponowane przez robotników wnioski, dotyczące usprawnienia organizacji pracy, zwiększenia produkcji, podniesienia przeciętnej wydajności.

Na jednej z takich krótkich narad zaproponowano wykorzystać dwie nitownice, nie znajdujące dotychczas zastosowania. Po niewielkim remoncie okazały się one w pełni użyteczne, skracając czas nitowania o przeszło połowę przy wyższej jakości produkcji.

Usprawniono również proces spawania. Dawniej przy spawaniu konstrukcji o profilu walca, trzeba było co pewien czas przesuwać ją ręcznie. Obecnie, dzięki zmechanizowaniu procesu, czas całej operacji skrócono o ponad 10 procent.

Ponieważ około jednej trzeciej załogi stanowią kobiety, pomyślano o ułatwieniu im pracy. Na wniosek racjonalizatora Henryka Borowskiego i według jego projektu, zautomatyzowano proces cięcia listw żelaznych. Zmniejszyło to znacznie wysiłek robotnic i pozwoliło na wzrost wydajności o co najmniej 20 procent.

Dzięki pełnej mobilizacji załogi przez organizację partyjną i kierownictwo, dzięki szerokiemu rozmachowi współzawodnictwa, już we wrześniu wydajność pracy całej załogi wzrosła o 12 procent, a w oddziałach bezpośrednio realizujących zamówienie, wzrost ten był prawie dwukrotnie wyższy.

Wyłonili się nowi, ofiarni przodownicy. Jednym z nich jest tow. Bronisław Siry i jego brygada montażowa. W trakcie realizacji zobowiązań, ich wydajność wzrosła o 50 proc., dzięki czemu osiągnęli oni 202,9 proc. normy, zdobywając tym samym tytuł najlepszej brygady.

A kiedy zbliżał się wyznaczony przez załogę termin, kiedy czas operacji liczono już nie na godziny, lecz na minuty — inna, młodzieżowa brygada — tow. Stopy, wykazała wielką ofiarność, wykonując swoje zobowiązanie 15 godzin przed terminem.

Uzasadniona była duma, z jaką słuchali potem słów depeszy gratulacyjnej...

Zadecydowały zobowiązania

Odmienna i o wiele poważniejsza była sytuacja przed podjęciem zobowiązań w innej fabryce — w Gliwickich Zakładach Urządzeń Technicznych.

Na skutek nierytmicznej pracy i braku mobilizacji załogi do pokonywania trudności, plany miesięczne były niewykonywane, lub wykonywane kosztem „nadgodzin". Dyrekcja i organizacja partyjna nie potrafiły skutecznie bić się o surowce, nie umiały rozwinąć w sobie i wśród robotników woli przełamywania trudności.

Dlatego fabryka nie była dostatecznie przygotowana do planowego zwiększenia produkcji, której szczególnie wysoki wzrost przewidywał plan na III kwartał. Dołączyły się do tego zaległości z pierwszego półrocza w poszczególnych asortymentach. Wszystko to spowodowało spiętrzenie się naprawdę trudnych zadań.

Wówczas dopiero dyrekcja i organizacja partyjna rozpoczęły szeroką mobilizację, energiczną walkę o produkcję, o plan.

Decydującym czynnikiem w tej walce stało się podjęcie i realizacja zobowiązań — dla poparcia Programu Wyborczego i uczczenia XIX Zjazdu KPZR. W robotnikach, technikach i inżynierach rozbudziła się wielka aktywność, inicjatywa.

W zobowiązaniach wzięło udział 82 proc. całej załogi. Dzięki przeprowadzonej na naradach kierownictwa analizie, większość postanowień obracała się wokół węzłowych problemów produkcyjnych zakładu.

Np. w oddziale konstrukcyjno-mechanicznym, który — najbardziej nie nadążając z wykonywaniem planów — hamował całą produkcję, zobowiązania objęły nie tylko przyśpieszenie poszczególnych robót, ale również wprowadzenie przodujących metod pracy, celem zapewnienia rytmiczności produkcji. Ilość stanowisk, stosujących metodę Żandarowej, wzrosła z trzech we wrześniu do 14 stanowisk w początkach października. W tym samym czasie kilkunastu robotników przeszło na metodę szybkościowego skrawania.

Klub techniki i racjonalizacji ogłosił konkurs na najlepszego racjonalizatora.

Wokół realizacji zobowiązań organizacja partyjna i rada zakładowa rozwinęły szeroką akcję propagandową.

Dopiero wtedy okazało się, jakie niewykorzystane dotychczas możliwości, rezerwy — kryją się w zakładzie. O ile w całym I kwartale złożono wszystkiego 30 wniosków racjonalizatorskich, to w samym tylko wrześniu było ich 63.

Znajdowały się między nimi takie, jak projekt tow. Henryka Kożuszka, którego zastosowanie poza znaczną oszczędnością materiałową, skraca czas wykonania jednostki produkcji o 16 roboczogodzin.

Przeciętny wzrost wydajności pracy w tym „gorącym" okresie wyniósł około 15 proc.

W toku realizacji zobowiązań, dzięki usprawnieniom i wprowadzeniu przodujących metod produkcji, skrócono cykl produkcyjny jednego z podstawowych asortymentów — doprowadzając go do dwóch miesięcy. Jeszcze rok temu cykl ten trwał 8 miesięcy.

I oto — już we wrześniu fabryka wykonała plan w 104,8 proc.

Wiele nauczyliśmy się podczas współzawodnictwa przedwyborczego — mówi sekretarz organizacji partyjnej tow. Ogerman. — Będziemy dalej rozwijać współzawodnictwo i racjonalizatorstwo. Postawiliśmy bowiem sobie zadanie utrzymania i rozszerzenia dorobku jaki przyniosła nam realizacja zobowiązań. Tylko w ten sposób będziemy mogli stale podnosić na wyższy poziom organizację pracy i z powodzeniem walczyć o plan.

To postanowienie widać w fabryce. Do dnia 4 listopada tylko w oddziale konstrukcyjno-mechanicznym zaciągnięto 27 wart produkcyjnych dla uczczenia 35 rocznicy Wielkiego Października. W ciągu tych 4 dni listopada złożono także dalsze wnioski racjonalizatorskie, a 7 robotników przeszło na metodę szybkościowego skrawania.

W Gliwickiej Fabryce Urządzeń Technicznych czyn trwa. Trwa walka o utrwalenie osiągnięć, o rozwinięcie i pogłębienie ich. I to jest jedynie słuszna droga dla każdego zakładu, jeżeli chce sprostać wysokim i trudnym zadaniom bieżącego roku i następnych lat.

Okres przedwyborczy nie dla wszystkich stał się lekcją pracy

Nie wkroczyła na tę drogę fabryka, o której poprzednio pisaliśmy — Gliwicka Fabryka Konstrukcji Stalowych.

Kierownictwo i organizacja partyjna, uspokojone odniesionym sukcesem, zadowoliły się tutaj jedynie powierzchownym omówieniem realizacji zobowiązań. Nie wyciągnięto żadnych wniosków, sądząc, że są one niepotrzebne.

Zaprzestano popularyzacji przodujących metod pracy, jak np. metoda Żandarowej: zbyt powoli wprowadza się projekt spawania przy pomocy elektrody węglowej, mimo, że w wyniku przeprowadzonych prób, okazało się, że usprawnienie to skraca czas operacji o 40 proc.; zarzucono mobilizację do rozwoju współzawodnictwa, do walki o wyższy styl pracy. Radiowęzeł także ogranicza się do ogólnikowych pogadanek.

Wszystko to spowodowało, że ostatnio wydajność w zakładzie nie tylko nie podniosła się, lecz spadła — średnio o 8 procent.

*

Sprawa jest poważna i istotna dla wielu zakładów — nie tylko dla tej gliwickiej fabryki. Nigdzie nie wolno marnować wysiłku załogi, wyników tego wysiłku i doświadczeń, które dała realizacja zobowiązań.

Trzeba w każdym zakładzie wnikliwie przeanalizować osiągnięcia, wysnuć z nich i realizować wnioski — tak, aby współzawodnictwo przedwyborcze pozostawiło po sobie trwałe elementy, stanowiące silną broń w walce o produkcję, o plan.

Opolska organizacja partyjna przystąpiła do studiowania materiałów XIX Zjazdu KPZR

(Koresp. wł.) W myśl uchwały KC PZPR o studiowaniu materiałów XIX Zjazdu i pracy towarzysza Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR" Komitet Wojewódzki w Opolu opracował plan szkolenia aparatu partyjnego, aktywu partyjnego, szeregowych członków partii i bezpartyjnych aktywistów.

Praca nad materiałami XIX Zjazdu rozpoczęła się już na wszystkich odcinkach i objętych nią zostało dotychczas 20 tysięcy członków partii i 6 tysięcy aktywistów bezpartyjnych — agitatorów i działaczy Frontu Narodowego. Zajęcia odbywają się regularnie co tydzień, przy pełnej frekwencji.

Pracownicy Komitetu Wojewódzkiego utworzyli trzy grupy — dwie samokształceniowe, do których wchodzą kierownicy wydziałów i instruktorzy, mający ukończoną szkołę partyjną — centralną lub wojewódzką. Pozostali towarzysze, przerabiają materiał w szkole wieczorowej przy KW. Nauka we wszystkich trzech grupach rozpoczęła się 8 bm. Zajęcia cechuje bardzo ożywiona dyskusja, w której zabierają głos prawie wszyscy uczestnicy.

W komitetach powiatowych praca nad materiałami XIX Zjazdu rozpoczęła się w poniedziałek 10 bm.

Nowopowstały ośrodek szkolenia partyjnego odbył już dwa seminaria z 68 kierownikami grup samokształcenia, którzy prowadzą zajęcia z aktywem dużych zakładów pracy i z powiatowym aktywem. Przy ich pomocy przerobiony już został w terenie materiał z I-szej części referatu tow. Malenkowa o sytuacji międzynarodowej. Ośrodek szkoli również systemem seminaryjnym 50 prelegentów, którzy 17 bm. rozpoczną pracę na gminach z członkami partii i bezpartyjnym aktywem. Wydziały propagandy i organizacyjny KW wspólnie opracowują plan otwartych zebrań partyjnych na wsi, w zakładach pracy i w instytucjach.

Dnia 17 bm. ośrodek szkolenia partyjnego rozpocznie również pierwszy turnus 6-dniowych seminariów z sekretarzami KM miast niewydzielonych, komitetów zespołowych i zakładowych. Drugi turnus będzie trwał od 24 do 30 bm. Słuchacze na ten okres będą zwolnieni od pracy zawodowej i zakwaterowani w Opolu. W obu turnusach udział weźmie 227 osób.

Dla ułatwienia zadania przeszło 1500 wykładowcom i prelegentom, wojewódzki ośrodek szkolenia partyjnego przy pomocy pracowników wojewódzkiej szkoły partyjnej prowadzi z nimi zajęcia przygotowawcze na co tygodniowych seminariach również i w terenie. Ze swej strony szkoła partyjna, w której znajduje się obecnie 120 słuchaczy włączyła w swój program studiowanie materiałów XIX Zjazdu i pracy towarzysza Stalina, które zostaną przerobione na codziennych wykładach i seminariach w ciągu dwóch najbliższych tygodni.

W chwili obecnej 65 procent organizacji partyjnych przystąpiło już do studiowania zagadnień wysuniętych przez XIX Zjazd. Wydziały propagandy we wszystkich komitetach powiatowych zorganizowały dyżury konsultacyjne, podczas których najlepiej do tego przygotowani towarzysze udzielają rad członkom partii, mającym jakiekolwiek trudności w interpretowaniu bogatego materiału.

G. S.

Otwarcie wystawy książek i czasopism rolniczych

(f) W Państwowym Wydawnictwie Rolniczym i Leśnym w Warszawie otwarta została 12 bm. w obecności zastępcy przewodniczącego PKPG — min. Ignara, min. Rolnictwa — Dąb-Kocioła, wicemin. PGR — Tkaczowa i z-cy kierownika Wydz. Roln. KC PZPR — Kozdry — wystawa książek i czasopism rolniczych, obrazująca dorobek PWRiL w okresie od r. 1948. aż do chwili obecnej.

Dorobek ten obejmuje ogółem 908 tytułów książek rolniczych o nakładzie ok. 13 miln. egz., ponad 15 miln. egz. różnych wydawnictw jednorazowych-okolicznościowych oraz ok. 11 miln. egz. czasopism rolniczych i leśnych. (PAP)

O postęp mechanizacji rolnictwa

Prof. dr inż. Czesław Kanafojski

członek korespondent Polskiej Akademii Nauk

Przewodniczący KC PZPR Bolesław Bierut, nakreślając drogi prowadzące do usunięcia nadmiernego pozostawania rolnictwa w tyle za rosnącymi potrzebami gospodarki narodowej, stwierdził m. in. „...**należy... sprząc silniej rolnictwo z przemysłem socjalistycznym w celu stopniowego oparcia rolnictwa przy pomocy przemysłu, podobnie jak przemysłu — na nowej bazie technicznej, na systematycznym zaopatrywaniu rolnictwa w nowoczesny sprzęt, w maszyny rolnicze, nawozy i inne środki niezbędne dla potrzeb produkcyjnych rolnictwa...**" (z referatu wygłoszonego na VII Plenum KC PZPR). Zwiększenie wydajności rolnictwa, jest więc nierozdzielnie związane m. in. z postępami mechanizacji rolnictwa.

Nasz rozbudowujący się przemysł zatrudnia z każdym rokiem coraz więcej robotników, rekrutujących się przede wszystkim ze wsi. To powoduje, że w niektórych okolicach rolnictwo odczuwa już dziś brak rąk roboczych. Trudności powstające na skutek zmniejszania się liczby robotników rolnych mogą być usuwane jedynie przez wprowadzenie do gospodarki rolnej odpowiednich narzędzi i maszyn, czyniących pracę lżejszą i bez porównania wydajniejszą.

Przebudowa wreszcie rolnictwa — przechodzenie ku wyższym, zespołowym formom uprawy gleby jest nie do pomyślenia bez stale postępującej mechanizacji rolnictwa.

Mechanizacja rolnictwa nie może już ograniczać się do tzw. podstawowych prac jak np. orki, kultywatorowania, siewu, żniw, młocki i czyszczenia, lecz musi obejmować cały szereg rozmaitych innych czynności, wymagających wiele ludzkiego trudu i czasu. Bez należytego rozwoju mechanizacji naszego rolnictwa nie może być mowy o odpowiednim zwiększeniu produkcji rolniczej.

Jak się obecnie przedstawia sprawa dostarczania naszemu rolnictwu narzędzi produkcji i urządzeń technicznych? Jest rzeczą oczywistą, że zaopatrywanie rolnictwa w narzędzia, maszyny i urządzenia rolnicze musi być oparte przede wszystkim na produkcji i postępach krajowego przemysłu maszyn rolniczych. Wprawdzie dzięki pomocy Związku Radzieckiego zdołaliśmy wypełnić luki w najbardziej zagrożonych odcinkach naszej mechanizacji rolnictwa, lecz należy pamiętać, że bez własnej produkcji narzędzi, maszyn i urządzeń technicznych nie rozwiniemy mechanizacji polskiego rolnictwa.

W przedwojennej Polsce mieliśmy zaledwie jedną lub dwie fabryki maszyn i narzędzi rolniczych w pełnym znaczeniu tego słowa. Reszta stanowiła właściwie warsztaty. Przedwojenna produkcja ograniczała się do najprostszych konnych narzędzi: siewników, prostych młocarek, kieratów.

Po wojnie nasz przemysł maszyn rolniczych, jak zresztą i inne dziedziny polskiego przemysłu, musiał się odbudowywać prawie od podstaw. O ile jednak inne gałęzie przemysłu rozbudowywano z myślą o produkcji nowoczesnych maszyn, o ile przemysł nasz przystąpił do masowej produkcji traktorów dla rolnictwa, to w założeniach odbudowy przemysłu maszyn rolniczych nie pomyślano, niestety, o postępie, lecz w dalszym ciągu nastawiano się na produkcję przedwojennych, przestarzałych i prymitywnych narzędzi i maszyn rolniczych. Zamiast przełamywać u rolników zaśniedziałe, zacofane tradycje prymitywnej mechanizacji i tworzyć konstrukcje nowoczesnych narzędzi i maszyn rolniczych, poszło się po linii najmniejszego oporu, to znaczy dostosowano i ograniczono rodzaje budowanych narzędzi i maszyn rolniczych do zapotrzebowania rynku chłopskiego. Wprawdzie wówczas nie było jeszcze mowy o spółdzielczym gospodarowaniu a Państwowe Nieruchomości Ziemskie (przekształcone później w PGR) dopiero organizowały się, niemniej jednak w planowaniu i rozwoju przemysłowej produkcji trzeba było zawczasu wyprzedzić w postępie zacofany rynek zbytu i uwzględnić budowę różnorakich nowoczesnych maszyn. Winę za to przeoczenie w pierwszych powojennych latach ponoszą zarówno czynniki rolnicze jak również ogniwa przemysłu, produkujące maszyny i sprzęt rolniczy. Rzecz charakterystyczna: nasz przemysł maszyn rolniczych aż do 1950 roku bronił się przed każdą innowacją. Dopiero gdy dzięki pomocy rzeczoznawców radzieckich, ustalono jakie rodzaje narzędzi i maszyn rolniczych powinny być budowane w Polsce, gdy zaczęto otrzymywać ze Związku Radzieckiego techniczną dokumentację, wówczas zaczęto poważnie myśleć o rozpoczęciu budowy niektórych nowoczesnych narzędzi i maszyn rolniczych.

Niestety, realizacja projektów postępuje nadal powoli. Przy Prezydium Rady Ministrów powstała Komisja Oceny Maszyn Rolniczych (KOMR) mająca za zadanie kwalifikować nowe typy narzędzi i maszyn rolniczych do masowej produkcji lub do importu. Ostatecznym zadaniem tej Komisji jest wybrać najodpowiedniejsze typy narzędzi i maszyn rolniczych dla naszego rolnictwa oraz zlikwidować niepotrzebną, a nawet szkodliwą dotychczasową różnorodność poszczególnych rodzajów narzędzi i maszyn rolniczych (różnorodność pługów, bron, kieratów i in.). Korzyści prac KOMR-u były jednak długo ograniczone małą aktywnością naszego przemysłu maszyn rolniczych.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w zrozumieniu, że dotychczasowy stan produkcji maszyn rolniczych hamuje postęp rolnictwa, zobowiązał Ministra Przemysłu Maszynowego oraz Ministra Drobnej Wytwórczości do rozpoczęcia budowy całego szeregu nowych, dotychczas jeszcze w Polsce nie budowanych, narzędzi i maszyn rolniczych. W tym celu postanowiono uruchomić kilka nowych fabryk maszyn rolniczych i wyposażyć je w odpowiednie nowoczesne urządzenia techniczne. Sprawa została wreszcie skierowana na właściwe tory. Obecnie od naszego przemysłu maszyn rolniczych — w którym ostatnio można stwierdzić pewną poprawę sytuacji — należy wymagać aby w oparciu o pomoc Rządu jak najszybciej przekształcił się w przemysł nowoczesnych narzędzi i maszyn rolniczych, aby rozszerzył asortyment produkowanych typów maszyn, aby umiał w pełni wykorzystać moc produkcyjną istniejących fabryk.

Bolączką naszego przemysłu maszyn rolniczych nie jest, niestety, jedynie ograniczenie produkcji do przeważnie prostych i przestarzałych fabrykatów. Niemniejszą wadą jest nieodpowiednia jakość produkcji niektórych narzędzi i maszyn rolniczych. Dla przykładu można przytoczyć trzymetrowe siewniki rzędowe. Są to najbardziej użyteczne maszyny, zaoszczędzające cenne nasiona i zwiększające plony. Maszynowy siew rzędowy, wprowadzony do naszych spółdzielń produkcyjnych, najlepiej unaocznia chłopom korzyści, jakie daje technika rolnicza. Budowa siewników bynajmniej nie jest skomplikowana. Tymczasem nasze trzymetrowe siewniki pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Materiały do wyrobu niektórych części składowych nie są odpowiednie, skutkiem czego te części szybko się zużywają lub łamią, montaż przekładni zębatych i przyrządów wysiewających — nader niestaranny, a w przewodach nasiennych powstają szczeliny, przez które wysypują się nasiona. Niektóre z nowych siewników już po jednym sezonie pracy wymagają poważnych napraw. Są to rzeczy niedopuszczalne nie tylko ze względów czysto użytkowych. Zła bowiem maszyna (zwłaszcza siewnik) pracująca np. w spółdzielni produkcyjnej wyrządza bardzo duże szkody idei uspołecznienia gospodarstw rolnych!

Drugim przykładem złego wykonawstwa może służyć również podstawowa rolnicza maszyna, jaką jest młocarnia MC-85. Jest to na razie największy typ czyszczącej młocarni budowanej przez nasz przemysł. Pomijając, że wielkość młocarni w wielu wypadkach nie jest wystarczająca, a jej budowa jest przestarzała (decyzją KOMR-u krajowy przemysł ma budować nowy, ulepszony typ młocarni), jakość wykonania oraz montaż młocarni wzbudzają poważne zastrzeżenia. Podobnie jak przy siewnikach niektóre części są wykonane nader niestaranie i z nieodpowiedniego materiału.

Na skutek przestojów czas młocki rozciąga się na kilka miesięcy absorbując wiele rąk roboczych przy naprawach i młocce. Nic też dziwnego, że z terenu napływa wiele reklamacji i skarg.

Przytoczono dwa najbardziej ważne przykłady źle wykonanych maszyn. Poza tym niektóre inne maszyny i narzędzia (np. sortowniki ziemniaków, brony talerzowe itp.) również wykazują większe lub mniejsze braki w jakości wykonania.

Jakie są zasadnicze powody złego wykonania niektórych naszych narzędzi i maszyn rolniczych? Jedną z głównych przyczyn stanowi brak tzw. dokumentacji technicznej a ściśle mówiąc oprzyrządowania. Tak np. rzędowe siewniki do ostatnich czasów były budowane pół chałupniczym sposobem. Dopiero obecnie wykonano dla nich oprzyrządowanie. Dotyczy to również niektórych innych maszyn. Rzecz jasna, że przy masowej produkcji maszyn bez przyrządów nieuniknione są usterki w jakości wykonania i montażu. Do niedawna brak oprzyrządowania tłumaczył nasz przemysł maszyn rolniczych brakiem odpowiednich konstruktorów. Takie tłumaczenie nie jest jednak całkowicie uzasadnione, ponieważ w ciągu minionych siedmiu lat powojennych można było wcześniej zorganizować biuro konstrukcyjne. Obecnie, gdy większość fabrykatów posiada oprzyrządowanie można się spodziewać, że jakość wykonania poprawi się.

Drugim powodem złego wykonania narzędzi i maszyn, według oświadczeń przedstawicieli przemysłu, jest konieczność stosowania zastępczych surowców, a to ze względu na nieregularne dostawy materiałów. Poza tym nasz przemysł otrzymuje nieodpowiedniej jakości drewno. Tą sprawą interesowały się już odpowiednie czynniki i miejmy nadzieję, że przemysł maszyn rolniczych nie będzie miał podstaw do narzekań.

Trzecim powodem jest dotkliwy brak fachowców, a zwłaszcza odpowiednio wykształconych konstruktorów narzędzi i maszyn rolniczych. Wypełnienie tej luki przez nasze uczelnie wymaga jednak stosunkowo długiego czasu. Czwartym powodem jest przestarzałe urządzenie techniczne naszych fabryk maszyn rolniczych. Konieczną jest jak najszybsza modernizacja parku obrabiarek i urządzeń produkcyjnych.

Wszystkie wyżej przytoczone przyczyny niedomagań przemysł zalicza do tzw. przyczyn „obiektywnych". Te przyczyny nie usprawiedliwiają jednak całkowicie braków produkcyjnych przemysłu maszyn rolniczych. Wydaje się, że zbyt mało troszczono się dotychczas o pełne wykorzystanie możliwości produkcyjnych już istniejących fabryk, co poważnie uszczuplało możliwości produkcyjne przemysłu. Zbyt luźny był dotychczas kontakt przemysłu z rolnictwem: pracownicy przemysłu maszyn rolniczych nie wczuwali się w potrzeby rolnictwa, zbyt mało interesowali się opinią odbiorców swej produkcji, nie zawsze analizowali racjonalizatorskie pomysły niektórych rolników. Dlatego zbyt mało unowocześniano i ulepszano konstrukcje maszyn i narzędzi, dlatego nie są dostatecznie szybko usuwane błędy ujawniane przez użytkowników, dlatego nie są wprowadzane drobne a często istotne praktycznie udoskonalenia. Jest również faktem, że nie walczono dostatecznie z brakoróbstwem, będącym poważną przyczyną złego stanu wypuszczanych do użytkowania maszyn.

Jak wskazano, w przemyśle maszyn rolniczych widać ostatnio wyraźną poprawę. Dla zasadniczej jednak zmiany sytuacji na lepsze konieczne jest zerwanie z dotychczasowym stylem pracy. Konieczna jest poważna akcja uświadamiająca robotników i inżynierów, że braki w produkcji maszyn rolniczych hamują postęp rolnictwa, utrudniają polepszenie zaopatrzenia ludności, a więc i ich samych w artykuły żywnościowe. Konieczne jest zwiększenie inicjatywy inteligencji technicznej tego przemysłu w kierunku opracowywania nowych typów narzędzi i maszyn pilnie już teraz potrzebnych naszemu rolnictwu. Konieczne jest wreszcie zwiększenie kontroli jakości, i wzmożenie odpowiedzialności za jakość produkcji. Dla poprawy sytuacji niezbędne jest również udoskonalenie form współpracy między KOMR-em i przemysłem: większa inicjatywa przemysłu w przedstawianiu projektów i większa operatywność KOMR-u w zatwierdzaniu projektów do produkcji.

Dla otrzymania pełnego obrazu sytuacji w dziedzinie mechanizacji rolnictwa, trzeba również zwrócić uwagę na sposób użytkowania ciągników, narzędzi i maszyn rolniczych. Pod tym względem sprawa, niestety, również nie przedstawia się zadowalająco. Personel techniczny w POM-ach i PGR-ach w większości wypadków nie jest jeszcze należycie fachowo wyszkolony. W szkołach i na kursach kierowców ciągników, brygadzistów lub mechaników zwraca się przede wszystkim, a nierzadko wyłącznie, uwagę jedynie na obsługę i pracę ciągników. Pomija się natomiast szkolenie z zakresu budowy, obsługi, użytkowania i konserwacji narzędzi i maszyn rolniczych. Jakże często można zaobserwować nieprawidłowe nastawienie lub przyczepienie pługów lub innych narzędzi uprawowych. Tymczasem od umiejętnego nastawienia i przyczepienia narzędzi zależy nie tylko jakość wykonywanej uprawy lecz również wydajność pracy i ilość zużywanego paliwa. Za mało dotąd zwraca się uwagi na agregatowanie narzędzi lub maszyn tak, aby można było równocześnie wykonać kilka czynności. Prawidłowe agregatowanie nie tylko przyśpiesza cykl prac rolniczych lecz w wielu wypadkach wpływa dodatnio na strukturę roli i na wysokość plonów.

W celu usunięcia niedomagań w użytkowaniu parku maszynowego trzeba zrewidować programy szkolenia na wszystkich fachowych kursach w tym sensie, aby kursanci mogli w równym stopniu zaznajomić się z ciągnikami jak też ze współpracującym sprzętem.

Dużą przeszkodą w usprawnieniu eksploatacji narzędzi i maszyn rolniczych, jest brak odpowiednio wykwalifikowanych fachowców czyli mechanizatorów rolnictwa. Utworzony na Politechnice Warszawskiej Wydział Agromechaniczny za rok wypuści pierwsze kadry mechanizatorów. Liczba absolwentów będzie bardzo nieduża w odniesieniu do potrzeb. Toteż trzeba doszkalać w okresie zimowym obecny kierowniczy personel techniczny POM-ów i PGR-ów.

Poza nieumiejętną lub niestaranną obsługą również konserwacja parku maszynowego pozostawia wiele do życzenia. Do rzadkości można zaliczyć wyczyszczone i nasmarowane narzędzia rolnicze lub odpowiednio zabezpieczone przed deszczem i śniegiem maszyny. Rzecz jasna, że nie konserwowane należycie narzędzia i maszyny szybko niszczeją i w krótkim czasie zaczynają gorzej pracować. Powstające z tego powodu straty są wprost nieobliczalne. Na taki opłakany stan rzeczy trzeba koniecznie zwrócić uwagę i położyć kres dalszemu marnotrawstwu dobra społecznego i państwowego.

Usunięcie braków hamujących postępy mechanizacji jest w naszej mocy. Jest przecież faktem, że nie mieliśmy przemysłu maszyn rolniczych w pełnym znaczeniu tego słowa a dziś go już mamy. Nie produkowaliśmy nigdy w Polsce ciągników, a dziś budujemy w dużej ilości. Nasze szczupłe przed wojną kadry konstruktorów maszyn i narzędzi rolniczych nie miały pola do twórczej pracy — a dziś na ich twórczość i na twórczość młodych konstruktorów czeka gospodarka narodowa. Nie mieliśmy mechanizatorów rolnictwa — dziś rosną ich szeregi i podnoszą się ich kwalifikacje. Wśród robotników przemysłu maszyn rolniczych, wśród użytkowników maszyn i narzędzi nie brak przodowników i racjonalizatorów. Naszemu przemysłowi maszyn rolniczych mamy już prawo stawiać takie same wymagania, jakie stawiamy innym dziedzinom przemysłu — wymagania stałego doskonalenia produkcji i zwiększania wydajności, podwyższania jakości.

Usunięcie wad naszego przemysłu maszyn i narzędzi rolniczych, a także braków w dziedzinie użytkowania parku maszynowego pozwoli na ujawnienie w całej pełni korzyści mechanizacji rolnictwa dla gospodarki narodowej.

Czytelnicy i korespondenci piszą

O niewłaściwym wykorzystaniu kadr

W bieżącym roku ukończyłem Państwowe Technikum Włókiennicze, Wydział Elektryczny w Łodzi. Ministerstwo Przemysłu Maszynowego na podstawie nakazu pracy skierowało mnie wraz z sześcioma kolegami do Lubuskiej Fabryki Zgrzeblarek Bawełnianych w Zielonej Górze.

Na miejscu okazało się, że fabryka w żaden sposób nie mogła dać zatrudnienia aż siedmiu technikom elektrycznym. Wskutek tego przydzielono nam różne prace jak: ref. higieny i bezpieczeństwa pracy, w kalkulacji itp. Dwóch z nas pracuje w charakterze elektromonterów.

Czy po to uczyłem się aż siedem lat, aby wykonywać takie prace, które można wykonywać po 6-miesięcznym kursie? Czy były potrzebne na to aż tak duże wydatki państwa? Obrałem sobie cel w życiu, dążyłem do niego wszystkimi siłami i teraz spotkało mnie rozczarowanie. Czy rzeczywiście w Polsce Ludowej tylu już jest techników-elektryków, że nie ma dla nich odpowiedniego zajęcia? Przecież o tym, czego się uczyłem przez tyle lat, jeżeli nie będę miał praktyki — mogę zapomnieć i po trzech latach rzeczywiście staną się tylko elektromonterem. Tyle się u nas buduje: Nowa Huta, Tychy, kopalnie, fabryki. Czy tam technicy nie są potrzebni? Dosyć jest u nas pracy i wiem, że każdy może być wykorzystany zgodnie z posiadanymi kwalifikacjami.

MICHAŁ KOBRYŚ
Zielona Góra

W czyszczalni kurz

Na czyszczalni w starej fabryce Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Feliksa Dzierżyńskiego w Łodzi brak jest wentylatorów nad maszynami. Utrudnia to w poważnym stopniu pracę robotnikom, obsługującym te maszyny i szkodzi zdrowiu, ponieważ wytwarzający się kurz kłębami rozchodzi się po całej sali.

Majster salowy ob. Maciołek kilkakrotnie interweniował w tej sprawie u kierownictwa oddziału, w BHP i dyrekcji, jak dotychczas bez skutku. Kierownictwo oddziału tłumaczy się brakiem wentylatorów, lub brakiem miejsca na ich zainstalowanie.

Zdaniem załogi, tak wentylator, jak i miejsce na niego znalazłoby się, gdyby tylko kierownictwo oddziału zechciało wykazać więcej troski o zdrowie robotników.

ADAM DRECZKO
Łódź

Nieosiągalny numerek

W dniu 16 października br. zachorowałem. Udałem się więc do ambulatorium przy ul. Nowolipie. Była godzina 16. Poinformowano mnie, że lekarz mojego rejonu przyjmuje od godziny 12 do 16 i że dziś już numerka nie otrzymam.

W dniu 17 października o godzinie 14.30 powtórnie zgłosiłem się do lekarza i znowu mnie poinformowano, że numerków już nie ma. Na moje pytanie — kiedy wobec tego mam przyjść do lekarza, skoro pracuję — urzędniczka odpowiedziała, że numerki wydawane są od godziny 12 i w tym czasie należy przychodzić.

Ponieważ w dniu 28.X. br. miałem gorączkę, wziąłem przepustkę z biura i o godzinie 12.35 zgłosiłem się znowu do ambulatorium przy ul. Nowolipie. Nie wydano mi numerka do lekarza, ponieważ już nie było. Na moją uwagę, że numerki wydawane są przecież od godziny 12, więc powinny jeszcze być odpowiedziano mi, że numerki wydawane są od godziny 7.30.

Jestem człowiekiem pracy, żona moja również pracuje, kiedy więc mam pobrać numerek? Czy mam dwa razy w ciągu dnia się zwalniać. Raz po numerek, i to od razu po przyjściu do pracy, gdyż potem może zabraknąć — drugi raz o godzinie 12, na wizytę do lekarza?

Często zdarza się, że dolegliwości, na które uskarża się pacjent nie wymagają lekarskiego zwolnienia z pracy. Dlaczego więc pracownik ma marnować całe godziny na wyczekiwanie w ambulatoriach? Po co w ambulatorium wisi ogłoszenie, że pracujący powinni zgłaszać się po godzinach pracy, a członkowie rodzin w godzinach przedpołudniowych?

PAWEŁ MIKULSKI
Warszawa

Śladem listów naszych czytelników

„Trzeba budować z myślą o użytkownikach"

Pod powyższym tytułem opublikowaliśmy w dniu 26.8. korespondencję tow. Mieczysława Maja, który pisał nam, że Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego — Radom, a następnie ZBM — Kielce niedbale wykonały roboty przy budowie Szpitala Miejskiego w Starachowicach i nie doprowadziły robót do końca.

W odpowiedzi na zamieszczoną notatkę Biuro Działu Budownictwa Prezydium Rady Ministrów nadesłało nam wyjaśnienie, że zbadało powyższą sprawę i oceniając zawarte w korespondencji argumenty jako słuszne interweniowało w Centralnym Zarządzie Budownictwa Miejskiego — Południe.

W wyniku interwencji CZ — Południe uzupełnił usterkowane roboty budowlane, centralnego ogrzewania i wodno-kanalizacyjne.

Ponadto w dniu 11.10. br. odbyła się konferencja koordynacyjna przy udziale przedstawicieli WRN — Kielce, Zarządu Szpitala w Starachowicach, generalnego wykonawcy i subwykonawców. Na konferencji skorygowano obowiązujący wykonawcę w br. program robót i ustalono terminy dostarczenia przez inwestora poprawionej dokumentacji technicznej oraz ukończenia przez wykonawcę pozostałych robót budowlanych i instalacyjnych, koniecznych dla prawidłowego funkcjonowania szpitala.

Lud irański krzyżuje zapędy kolonizatorów

Marek Gdański

22 października br. rząd irański zerwał stosunki dyplomatyczne z rządem W. Brytanii. Wydarzenie to jest wypadkową sytuacji, którą cechuje wzrost dojrzałości i natężenia ruchu narodowo - wyzwoleńczego oraz proces pogłębiających się sprzeczności międzyimperialistycznych.

W swym referacie na XIX Zjeździe KPZR tow. Malenkow wskazał, że: **„Spośród tych sprzeczności głównymi pozostają sprzeczności między USA i Anglią. Sprzeczności te przybierają postać jawnej walki miedzy monopolami amerykańskimi a angielskimi o źródła ropy naftowej, kauczuku, kolorowych i rzadkich metali, siarki, wełny, o rynki zbytu dla swoich towarów".** — Arena perska jest jaskrawą ilustracją tej tezy.

Misja Harrimana

Od pierwszych etapów oficjalnych i nieoficjalnych pertraktacji anglo - irańskich, po znacjonalizowaniu nafty perskiej na wiosnę 1951 r., Amerykanie aktywnie zaczęli wpływać na ich przebieg. Z początku próbowali pokazywać się w roli dobrych wujaszków, rzekomo jako mediatorzy. W lecie ub. r. zasłynął swą szczególną misją dobrze nam znany reprezentant wielkiego kapitału amerykańskiego, p. Harriman. Następnie zaczęła się uwijać w Teheranie misja amerykańskiego Banku Importu i Eksportu. Anglicy nie ukrywali swego niezadowolenia z działalności amerykańskich emisariuszy, którzy usiłowali zmusić Iran do podporządkowania się — ale nie monopolom brytyjskim, lecz amerykańskim. Ambasada amerykańska w Teheranie, przy pomocy ciągle nowych emisariuszy, dyplomatów i wojskowych, działała jednak nieprzerwanie.

Fiasko Sultaneha

Jednakowoż ani monopoliści brytyjscy, ani ich amerykańscy konkurenci nie zdołali dopiąć celu. Centralne władze teherańskie nie przyjęły warunków, rad i propozycji żadnej ze stron. Na straży bowiem narodowych interesów Iranu stał lud pod przewodnictwem Partii Ludowej — Tudeh. Aktywnie działało Narodowe Towarzystwo do Walki z Imperializmem. Pod naciskiem masowych demonstracji i wystąpień irańskiej klasy robotniczej musiał chwiejny w swej postawie rząd Mossadeka — lawirować i opierać się naciskowi imperialistów.

Fiasko przeszłorocznych wysiłków skłoniło latem br. imperialistów do spróbowania nowej taktyki. W zmowie z dworem szacha, zamierzali oni odwrócić bieg wypadków drogą powierzenia władzy premierowskiej swemu wypróbowanemu agentowi i katowi ludu azerbejdżańskiego z 1946 r., Gawamowi es Sultaneh. „Silną ręką" i bezwzględnym terrorem faszystowskim gotował się Sultaneh do uśmierzenia narodu irańskiego. Jego kontakty z ambasadą amerykańską były ogólnie znane. Jeszcze przed utworzeniem rządu, będąc zaledwie przez szacha desygnowany na premiera, spiskował Sultaneh jawnie z ambasadorem amerykańskim Hendersonem.

„Precz z agentami imperialistów!"

W tym momencie jednak zaingerował lud. 19 lipca rozpoczęły się w Teheranie i na prowincji masowe demonstracje. Nie pomogła interwencja wojska i policji. Na 21 lipca zapowiedziany został strajk powszechny w całym kraju. Towarzystwo do Walki z Imperializmem mobilizowało szeroki front narodowy przeciwko groźbie dyktatury i zaprzedania żywotnych interesów ludu. Wszystkie elementy antyimperialistyczne, wzięły udział w strajku. W tej sytuacji do strajku przyłączyła się również partia „Frontu Narodowego" Mossadeka. Jego przebieg w Teheranie był imponujący. Jeszcze tego samego dnia został zmieciony rząd znienawidzonego Sultaneha. W masowych walkach ulicznych przeciwko uzbrojonym oddziałom wojska i policji przeciwko pancerkom, karabinom maszynowym, czołgom, gazom łzawiącym i granatom poległo bohatersko kilkudziesięciu bojowników, a ponad 1000 demonstrantów zostało rannych. Lud Teheranu, któremu drogę wskazywała partia Tudeh, demonstrował pod hasłami: *„Precz z agentami imperialistycznymi"*, *„Wolności i swobody dla wszystkich partii politycznych!"*, pod hasłami republikańskimi skierowanymi przeciwko intrygom dworu i szacha.

W końcowej fazie walk doszło do przejawów bratania się ludu z poszczególnymi oddziałami wojska i policji. Znamiennym przyczynkiem do bohaterskiego wystąpienia mas irańskich, jest fakt, że już nazajutrz, dnia 22 lipca br. Międzynarodowy Trybunał w Hadze uznał brak swej kompetencji do mieszania się w sprawy sporu anglo - irańskiego, anulując tym samym swe uprzednie, odmienne stanowisko.

Truman, Churchill i Jones

Frontalny atak imperialistów został odparty. Jednakowoż ich nacisk nie ustał. 30 sierpnia zostały przedłożone rządowi irańskiemu nowe propozycje „załatwienia sporu", tym razem poparte wspólnym „autorytetem" Trumana i Churchilla. Tylko pozornie wszakże wspólny krok anglo - amerykański wyglądał na jednomyślność obu imperializmów. W rzeczywistości zgoda Brytanii na to posunięcie oznaczała w swej treści przyjęcie stanu faktycznego, w którym USA ze szczebla pośrednictwa przeszły oficjalnie do szczebla strony bezpośrednio zainteresowanej naftą irańską. Charakterystyczne jest, że wszystkie warianty propozycji przedłożonych ostatnio stronie perskiej przewidywały, w ten czy inny sposób udział USA, poza Anglią i Iranem, co najmniej w jednej trzeciej w przyszłej eksploatacji nafty irańskiej.

Ale i ten szczebel nie zadowala nafciarzy amerykańskich, którzy zmierzają do pełnego zagarnięcia łupu. Dobitnym tego przykładem jest fakt, że równolegle z propozycjami Truman-Churchill, ale niezależnie od nich, bawił we wrześniu br. w Iranie p. William Jones, dyrektor generalny amerykańskiego koncernu naftowego „Cities Service", który — według własnego oświadczenia, złożonego po opuszczeniu Iranu — zawarł umowę z rządem irańskim w sprawie uruchomienia rafinerii w Abadanie i zbytu nafty perskiej na rynkach światowych.

P. Jones — nawiązując do ogłoszonego embargo (zakazu wywozu) brytyjskiego na naftę irańską — podkreślił przy tym z przekąsem, iż *„nie sądzi, by rząd brytyjski zechciał zatrzymywać tankowce, które będą pływać pod flagą amerykańską"*. Należy zaznaczyć, że Jones to nie nowicjusz w interesach naftowych ale osobnik, który maczał już ręce w niejednym brudnym przetargu. On to był centralną osobistością pertraktacji, które przy brutalnym nacisku doprowadziły w 1938 r. do wznowienia dostaw nafty meksykańskiej dla USA po jej nacjonalizacji. Zresztą — jak na to wskazał „Washington Post" — nie ulega wątpliwości, że za poczynaniami Jonesa murem stoi Departament Stanu. Jest faktem, że przed wyjazdem do Iranu Jones odbył specjalną konferencję z Trumanem.

Obawy angielskich nafciarzy

Należy zwrócić także uwagę na zachowanie się oficjalnych czynników irańskich. Jones przybył do Teheranu na zaproszenie premiera Mossadeka. Równolegle bawi w USA od dłuższego czasu Hussein Makki, prawa ręka Mossadeka i dyrektor generalny Państwowego Irańskiego Towarzystwa Naftowego, zarządzającego znacjonalizowanym przemysłem naftowym. Hussein Makki z jednej strony prowadzi rokowania z Bankiem Międzynarodowym o pożyczkę 50 milionów dolarów, a z drugiej strony o powołanie do życia amerykańsko - irańskiego towarzystwa dla zbytu nafty z kapitałem 140 milionów dolarów. Są więc podstawy dla wyrażonych przez prasę brytyjską obaw nafciarzy brytyjskich, że Mossadek gotów jest dogadać się z kontrahentami amerykańskimi. Oświadczył on wręcz przedstawicielowi agencji INS, Kingsbury Smithowi, iż *„nie sprzeciwia się utworzeniu międzynarodowej spółki, która by nie pozostawała pod kontrolą brytyjską i działała jako międzynarodowa agencja zbytu z ramienia Państwowego Irańskiego Towarzystwa Naftowego"*.

I tu dopiero wyłazi szydło z worka. Okazuje się, że główne trudności dogadania się angielskich i amerykańskich imperialistów leżą w dziedzinie udziału brytyjskiego w przyszłej eksploatacji nafty irańskiej. Po ostatnim odrzuceniu przez rząd Mossadeka propozycji brytyjskich londyński „Times" słusznie ubolewał, że *„najbardziej znamienną rzeczą w odpowiedzi irańskiej jest fakt, iż nie zawiera ona żadnych pozytywnych propozycji dla podjęcia produkcji ropy naftowej i jej rozprzedaży"*. Oczywiście chodzi tu o propozycje dla kapitału brytyjskiego.

Nacisk mas

Rzeczywistość ta upstrzona jest całym szeregiem faktów świadczących o nieustannej aktywności amerykańskiej, o ciągłym nacisku monopolistów zaoceanicznych. Z jednej strony imperializm amerykański wznowił ostatnio dostawy wojskowe dla Iranu (głównie broń lekką dla dławienia ruchu narodowo-wyzwoleńczego), a z drugiej strony ciągle powstrzymuje się od realizowania przyrzekanych pożyczek, chcąc tym zepchnąć zrujnowany kolonialną gospodarką kraj na kolana.

W tej sytuacji Mossadek lawiruje między naciskiem imperialistów, a zdecydowanym głosem ludu. W połowie bm. Partia Ludowa wystosowała do premiera Mossadeka list otwarty z żądaniami natychmiastowego przerwania rokowań z imperialistami anglo-amerykańskimi, wygnania z Iranu przedstawicieli interwentów brytyjskich i amerykańskich, przepędzenia amerykańskich szpiegów i misji wojskowych, zabezpieczenia wolności demokratycznych i skończenia z nieprzyjazną polityką w stosunku do krajów prowadzących politykę pokoju. Mossadek musiał częściowo ulec naciskowi ludu. Zachodnia prasa burżuazyjna żali się, że prasa postępowa Iranu wywiera olbrzymi wpływ na bieg wypadków. Konsekwencją tego m. in. było zerwanie stosunków dyplomatycznych z W. Brytanią.

Rozpad kolonialnego systemu imperializmu

Przegnanie z Iranu brytyjskich dyplomatów stanowi niewątpliwie cios dla całego obozu imperialistycznego. Mimo to imperialiści amerykańscy nie tracą nadziei, że uda im się jednak uszczknąć dla siebie bogaty kęs z usunięcia brytyjskich rywali.

Imperialistyczne rozgrywki wokół nafty irańskiej świadczą, iż koncerny amerykańskie i brytyjskie traktują Iran jako teren kolonialnego wyzysku, który poza skarbami naftowymi posiada ponadto ważkie znaczenie jako ogniwo w systemie imperialistycznych baz wypadowych przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Wypadki ostatnie uczą jednak, że obliczenia imperialistów są fałszywe, że nie biorą oni pod uwagę podstawowego, decydującego czynnika. Rośnie i potężnieje walka narodów kolonialnych i zależnych. Jest to sytuacja, którą w swym referacie na XIX Zjeździe KPZR następująco określił tow. Malenkow:

„Sytuacja światowego systemu kapitalistycznego komplikuje się obecnie przez to, że w wyniku wojny i nowego zrywu walki narodowo-wyzwoleńczej w krajach kolonialnych i zależnych odbywa się faktycznie rozpad kolonialnego systemu imperializmu... Narody krajów kolonialnych i zależnych stawiają coraz bardziej zdecydowany opór imperialistycznym ciemięzcom. O wzrastającym rozmachu ruchu narodowo-wyzwoleńczego świadczy walka narodów Vietnamu, Burmy, Malajów, Filipin, Indonezji, wzrost oporu narodowego w Indiach, Iranie, Egipcie i w innych krajach".

W STOLICY

BW-5 wykończy w bm. 167 izb przy ul. Puławskiej

Do końca bieżącego roku Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego oddadzą do użytku mieszkańców Warszawy ponad 15 tysięcy izb mieszkalnych.

Między innymi na budowie przy ul. Puławskiej od nr 96 do 116 prowadzone są roboty wykończeniowe przez Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego nr 5, które do końca listopada br. przekaże 167 nowych izb mieszkalnych. W dziesięciu nowoczesnych domach, wyposażonych we wszystkie potrzebne urządzenia socjalne — będą się mieściły również sklepy spożywcze i tekstylne. *(js)*

Krótki i kosztowny żywot opakowań po lekach

Od dłuższego już czasu oddział warszawski Centrali Aptek Społecznych nie wie dokładnie co ma robić z opakowaniami po lekach, których nikt nie chce przyjmować.

Nie chcą ich od CAS zakłady produkcyjne, nie chce ich również hurtownik — Centrofarm.

A opakowań, których wartość sięga znacznych sum, jest sporo i w bogatym asortymencie.

Są więc „na składzie" w CAS pięknie i solidnie wykonane pudła kartonowe, szklane flakony z zakrętkami bakelitowymi, są nawet duże słoje szklane i wiele innych opakowań.

Historia jest co najmniej dziwna. Detalista zwraca — „przemyca" — opakowania w skrzyniach do hurtowni, a ta się przed ich przyjęciem broni.

Historia ta jest ponadto kosztowna.

Opakowania po lekach warte są tego, aby ich zbyt krótkim żywotem zainteresowało się Ministerstwo Zdrowia. *(wj)*

Najpierw nie było kabla a teraz dokumentacji...

W lipcu rozebrano starą jezdnię na ul. Koziej, aby ułożyć nową z klinkieru. Po wykopaniu kanałów roboty stanęły, gdyż trzeba było czekać aż zostanie ułożony kabel. Czekano kilka miesięcy, wreszcie kabel się znalazł. Cóż z tego, że jest obecnie kabel skoro okazało się, że Zakład Sieci Elektrycznych nie zatwierdził jeszcze dokumentacji technicznej tak, że roboty drogowe muszą czekać.

Podobnie wygląda sprawa z chodnikami na ulicy Bednarskiej, gdzie od kilku tygodni przerwano roboty chodnikowe, z powodu niezałożenia kabli.

Wydaje się, że Zakład Sieci Elektrycznych wyrażając zgodę na komisji koordynacyjnej na rozpoczęcie robót i na podane terminy powinien wiedzieć, czy wykonawca robót kablowych ma materiały. A zupełnie skandaliczny jest fakt, że po kilku miesiącach od rozpoczęcia robót ujawnia się brak dokumentacji technicznej na ułożenie kabli. *(i)*

Przedsiębiorstwo budowy Huty „Warszawa" wykonało plan roczny

Dzięki mobilizacji załogi wokół zadań planu 6-letniego, wzmożonemu wysiłkowi pracy, ofiarnej postawie wszystkich pracowników, oraz stosowaniu przodujących metod pracy, załoga przedsiębiorstwa budowy Huty Warszawa wykonała przedterminowo w dniu 10 listopada br. zadania produkcyjne 1952 roku w 100,2 procentach. *(js)*

55 tysięcy osób zwiedziło dotychczas galerię malarstwa polskiego

Zbiory zebrane w galerii malarstwa polskiego, otwartej w Muzeum Narodowym w Warszawie oglądają codziennie tysiące osób.

Od dnia otwarcia to jest od 20 października do 11 listopada wystawione dzieła obejrzało ponad 55 tysięcy zwiedzających. *(kw)*

Szkoła przy ul. Drewnianej otrzyma salę gimnastyczną

1200 dzieci uczących się w szkołach stopnia podstawowego i licealnego przy ul. Drewnianej otrzyma jeszcze w br. dużą salę gimnastyczną i natryski.

Budową sali gimnastycznej zajął się na wiosnę br. komitet rodzicielski. 80 procent kosztów budowy pokryje Naczelna Rada Budowy Stolicy z funduszów SFOS. Pozostałe 20 procent — komitet rodzicielski. *(kw)*

Powiększa się sieć handlu uspołecznionego

Handel uspołeczniony rozszerza sieć swoich placówek na terenie stolicy.

64 nowe sklepy przybyły stolicy w trzecim kwartale br. Dalsze sklepy otwierane będą w bieżącym kwartale.

Jednocześnie Wydział Handlu zatwierdza sieć sklepów przewidzianych do uruchomienia w nowopowstających osiedlach mieszkaniowych Warszawy.

Ostatnio opracowano już sieć sklepów i punktów usługowych w przyszłym osiedlu Sielce. Przewiduje się otwarcie tu dla potrzeb 5 tysięcy mieszkańców 23 sklepów i 14 punktów usługowych. *(wj)*

Surowa kara za wzywanie pogotowia bez potrzeby

W mieszkaniu Benigny Komar zebrało się towarzystwo, które podochocone alkoholem wezwało bez uzasadnionej przyczyny pogotowie ratunkowe.

Sprawa oparła się o Prezydium DRN Praga-Południe. Kolegium orzekające w sprawach karno-administracyjnych skazało Benignę Komar na 6 tygodni pracy poprawczej oraz na zwrot kosztów związanych z wyjazdem pogotowia. *(I)*

Festiwal Filmów Radzieckich

Życie i walka poety ludu

„Taras Szewczenko". Scenariusz i reżyseria: Igor Sawczenko. Zdjęcia: A. Kolcatyj, D. Demucki, I. Szekker. Muzyka B. Latoszyński. Produkcja: Wytwórnia Filmów Fabularnych w Kijowie, 1951 (ZSRR).

Do cyklu radzieckich filmów biograficznych, poświęconych pamięci wielkich synów narodów radzieckich, przybyło nowe wartościowe dzieło — odznaczony Nagrodą Stalinowską pierwszego stopnia kolorowy film o życiu, pracy i walce ukraińskiego wieszcza, płomiennego bojownika o wolność ludu — Tarasa Szewczenki.

Tarasa Szewczenkę, wczorajszego chłopa pańszczyźnianego, wykupionego z niewoli obszarnika Engelhardta za sprawą rosyjskich przyjaciół — poety Żukowskiego, znanego malarza Briułłowa i sekretarza petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych Grygorowicza — poznajemy w filmie jako 27-letniego studenta Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu, autora pierwszych wierszy, wydanych w zbiorku „Kobzar" („Lirnik").

Jest rok 1841, ciemna noc mikołajewska w Rosji, rozświetlana tylko od czasu do czasu buntowniczym zrywem ludu, rewolucyjnymi dążeniami demokratów. Jednym z ludzi, którzy działalność swoją skierowali na tory walki przeciwko reżimowi ucisku, którzy w czyn przekuwali marzenia ludu, by porwać go do boju o wolność i sprawiedliwość — był wielki poeta ukraiński Taras Szewczenko.

Dwadzieścia cztery lata pańszczyźnianej niewoli, dziewięć lat wątpliwej wolności, dziesięć lat zesłania i ostatnie cztery lata życia, spędzone pod nadzorem policyjnym, powtórne aresztowanie, ciężka choroba — takie było życie Tarasa Szewczenki. Los Szewczenki był losem najlepszych przedstawicieli przodującej myśli społecznej owych najmroczniejszych w historii Rosji czasów. Wyraziście podkreślają to autorzy filmu na samym początku opowieści, nawiązując do zabójstwa Lermontowa.

„Rylejew... Puszkin... Poleżajew... Lermontow... Kto następny?" — zastanawia się przyjaciel Szewczenki, przyszły członek utopijnej grupy Pietraszewskiego — Mombeli. Jak gdyby w odpowiedzi na te głośne myśli, ukazuje się na ekranie obraz zadumanego, nieco romantycznego młodzieńca, pełnego wiary w ludzi — Tarasa Szewczenki.

Film ukazuje Szewczenkę jako człowieka nienawidzącego wszelkiej niewoli i bezgranicznie kochającego lud, z którego wyszedł, jako wielkiego piewcę jego gniewu i smutku. Toteż rozsławili ludowi bardowie jego pieśni na polach pańszczyźnianej Ukrainy. Szeroko poszły one w masy i stały się pieśniami prawdziwie ludowymi.

Rewolucyjno - demokratyczne poglądy artysty na otaczające go zjawiska, powiodły go do zdecydowanej walki z wszelkim szowinizmem i nacjonalizmem, szeroko pleniącym się w pałacach ukraińskich magnatów, którym nacjonalistyczne kłamstwa pomagały utrzymywać w ciemnocie i niewoli ukraińskich pańszczyźnianych chłopów. Zdecydowanie odrzuca podjęte przez nacjonalistów próby postawienia jego geniuszu w służbie ich interesów. Wzdychającym do „złotego wieku", gdy dziadowie ich niepodzielnie ciemiężyli chłopów — rzuca w twarz słowa: „Nie, panowie, złotego wieku nie było jeszcze na Ukrainie. On będzie!"

Po długich poszukiwaniach słusznej teorii rewolucyjnej, związał się Szewczenko węzłami przyjaźni i wspólnej walki z najlepszymi ludźmi epoki, przedstawicielami rewolucyjnej Rosji — Czernyszewskim i Dobrolubowem, którzy wywarli decydujący wpływ na ukształtowanie się jego postawy ideowej. Zawarł przymierze walki z towarzyszem zesłańczej niedoli, Polakiem-rewolucjonistą Zygmuntem Sierakowskim, przyszłym bohaterem powstania styczniowego 1863 roku.

Dla nas, Polaków, szczególnie bliskim czyni film o Szewczence szlachetnie ukazana w nim postać naszego bohatera narodowego, opowieść o przyjaźni, jaka łączyła dwóch wielkich bojowników o wolność i sprawiedliwość, Ukraińca i Polaka.

Głęboką aktualnością tchną dziś ich rozmowy, prowadzone w połowie ubiegłego wieku, podobnie jak scena spotkania Szewczenki z petersburską młodzieżą rewolucyjną, zgrupowaną wokół Czernyszewskiego, kiedy ukraiński poeta mówi: „Czym zapłacę ja dobrym, rosyjskim ludziom? Oni wyrwali mnie z pańszczyźnianej niewoli, otworzyli drzwi do świątyni nauki, a przede wszystkim pomogli wzmocnić wiarę w siły ludu, wiarę w wielką przyszłość znękanej cierpieniami Rosji i mojej Ukrainy. Dzięki wam, przyjaciele moi! Dzięki wam, bracia! Waszej dobroci nigdy nie zapomni Ukraina". — „I nigdy nie zapomną Rosjanie o wiernym towarzyszu naszej walki o powszechne szczęście" — odpowiada Czernyszewski.

Nie zapomnieli. Jeszcze młoda Republika Radziecka borykała się z atakującymi ją siłami wrogów, jeszcze burżuazyjni nacjonaliści sprzedawali ukraińską ziemię niemieckim i anglo-amerykańskim imperialistom, gdy Lenin podpisał dekret o wystawieniu pomnika Tarasowi Szewczence. Dziś — jak to podkreśla zakończenie filmu — twórczość największego ukraińskiego poety stała się własnością wszystkich narodów Związku Radzieckiego. Dzieła jego drukowane w licznych językach, niosą wolnym ludziom słowa poety, który o tę wolność walczył.

*

Rewolucyjna postawa Szewczenki, tak ostro dochodząca do głosu w jego utworach, przysparzając mu gorącą miłość ludu, przysparzała „mużyckiemu poecie" — jak go przezywali wrogowie ludu — głęboką ich nienawiść. Z rozkazu Mikołaja I zostaje Szewczenko zesłany, jako prosty żołnierz, do karnego garnizonu w przykaspijskich stepach Środkowej Azji. Tu, wśród piasków pustyni, bezmyślna i okrutna musztra mikołajewskiej soldateski, zabić miała wraz z człowiekiem rewolucyjny geniusz artysty. Car dopisał własnoręcznie na wyroku: „Zabrania się pisać i rysować".

Głęboko wzruszają widza wstrząsające, szerokimi pociągnięciami, chciałoby się rzec genialnie (tak reżysersko, jak i operatorsko) zrealizowane fragmenty filmu, których akcja rozgrywa się na zesłaniu. Scenarzysta i zarazem reżyser w jednej osobie, oparł się tu na bogatym materiale, dotyczącym tego okresu życia poety, zawartym w jego wspomnieniach, wierszach, opowiadaniach, na pamiętnikach współczesnych i dokumentach historycznych, wreszcie na rysunkach i akwarelach Szewczenki, przekazujących poprzez dziesięciolecia swoiste piękno pustynnych okolic Kos-Arała. W rezultacie otrzymujemy na ekranie żywe i plastyczne, niezmiernie wyraziste obrazy, koncentrujące w świetnym rytmie dziesięcioletni dramat, który nie zdołał złamać ani wiary, ani siły, ani geniuszu bohatera.

Dramatyczna scena odprawy, jaką daje Szewczenko carskim oficerom, głęboko tragiczna scena egzekucji na żołnierzu Skobielewie, pożegnanie Szewczenki z Sierakowskim—na długo pozostają w pamięci widza jako najwyższe osiągnięcia sztuki filmowej. Zawdzięczamy je autorowi świetnego „Trzeciego szturmu", zmarłemu niedawno znanemu reżyserowi ukraińskiemu, trzykrotnemu laureatowi Nagrody Stalinowskiej Igorowi Sawczence, któremu na tegorocznym międzynarodowym festiwalu filmowym w Karlovych Varach przyznano za film o Szewczence in memoriam nagrodę za reżyserię.

Sawczence w sposób znakomity udało się również przetłumaczyć na filmowe obrazy zjadliwe, cięte i dowcipne określenia, jakimi szczodrze obdarowywał najznakomitszy poeta ukraiński cara Mikołaja: „tresowany niedźwiedź", „porfirowe bożyszcze" i inne. Bardzo dobrym pomysłem jest tu powierzenie ról dwóch kolejnych carów jednemu artyście (M. Nazwanow). Utrzymanie obu scen z carami w tej samej manierze, niemal identyczne upozowanie aktora, jego gestów i mimiki, celnie podkreśla istotę samodzierżawia, postumentową bezduszność ówczesnych władców Rosji. Zmieniali się carowie, bez zmiany pozostawał system ucisku, wyzysku i bezprawia, w którym jęczał lud.

Przedwczesna śmierć nie pozwoliła, niestety, Sawczence całkowicie ukończyć rozpoczętego dzieła. Niektóre fragmenty filmu zostały zrealizowane już po jego śmierci. Stąd, prawdopodobnie, pewne nierówności, dochodzące do głosu w części filmu, dotyczącej młodości poety i w zakończeniu filmu.

Postać Tarasa Szewczenki odtwarza młody aktor, laureat Nagrody Stalinowskiej Sergiusz Bondarczuk, którego znamy już ze świetnej kreacji w „Kawalerze Złotej Gwiazdy". I tym razem, choć w zupełnie innej roli, stworzył Bondarczuk szczególnie w drugiej części filmu, syiwetkę pełną wewnętrznej siły, dynamiczną, bardzo prawdziwą, w pełni przekazując widzowi najgłębsze przeżycia Szewczenki-artysty i Szewczenki-człowieka. Na uwagę zasługuje również znakomicie pokazany w filmie proces starzenia się bohatera, w czym aktorowi w znacznej mierze pomogła świetna charakteryzacja.

Bohaterską postawę, szlachetność i prawość Zygmunta Sierakowskiego, oddaje trafnie na ekranie J. Pierewierziew. Słabiej rysują się sylwetki Czernyszewskiego i Dobrolubowa.

Przeniknięty głęboką miłością do poety, zrealizowany z twórczym rozmachem film o Szewczence, pomagając nam lepiej poznać i pojąć wielkiego ukraińskiego poetę i historię jego czasów, przyczynia się jednocześnie do zacieśnienia więzów przyjaźni między bratnimi narodami polskim i ukraińskim, której piękny przykład dali nam Szewczenko i Sierakowski. Pogłębiając naszą wiedzę o tradycjach i przeszłości narodów radzieckich, pozwala nam lepiej ocenić i zrozumieć jasną, piękną teraźniejszość ich życia.

IRENA MERZ

TEATRY

Polski — Gościnne występy Państwowego Dramatycznego Teatru im. Mossowieta. Kameralny — „Król i aktor" — g. 19. **Narodowy** — „Rewizor" — g. 19. **Nowy** — „Sen nocy letniej" — g. 19. **Syrena** —„Wielki cyrk" — g. 19.15. **Współczesny** — „Droga do Czarnolasu" — g. 19. **Nowej Warszawy** — „Powrót posła" — g. 19. **Domu Wojska Polskiego** — „Stefan Czarniecki i jego żołnierze" — g. 19. **Guliwer** — „Guliwer w krainie Liliputów" — g. 16.30.

KINA

Moskwa — „Dwaj żołnierze" — g. 12, 14, 16, 18, 20. **Palladium** — „Dwaj żołnierze" — g. 11, 13, 15, 17, 19, 21. **Praha** — „Gęsi Baby Jagi" — g. 12, 14, 16, 18, 20. **Śląsk** — „O 6-tej wieczorem po wojnie" — g. 12, 14, 16, 18, 20. **Atlantic** — „Świat się śmieje" — g. 10, 12, 14, 16, 18, 20. **Polonia** — „Radziecki Tadżykistan" — g. 13, 18, 19, oraz „Śmiali ludzie" — g. 14, 16, 20. **Stolica** — „Śluby kawalerskie" — g. 16, 18, 20. **W—Z** — „Gęsi Baby Jagi" — g. 12, 14, 16, 18, 20. **1 Maj** — „Kurhan Małachowski" — g. 16, 18, 20. **Ochota** — „Cywil na stadionie" — g. 12, 14, 16, 18, 20. **Syrena** — „Express Moskwa — Ocean Spokojny" — g. 14, 16, 18, 20. **Tęcza** — „Saławat, wódz Baszkirów" — g. 14, 16, 18, 20. **Lotnik** — „Ulica Graniczna" — g. 16, 18, 20. **Olsztyn (Włochy)** — „Skazana wioska" — g. 17, 19.

PORANKI

Syrena — „Jan Rohacz z Dube" — g. 12.

(Uwaga: repertuar kin podajemy na podstawie Komunikatu Okręgowego Zarządu Kin, Warszawa, ul. Jagiellońska 26 tel. (10) 44-54).

RADIO

PIĄTEK 14 LISTOPADA

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 6.06, 15.25, Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Koncert poranny, 6.10 Aud. dla wsi, 6.20 Aud. dla brygad S.P. 6.35 Utwory Edwarda Griega, 7.20 Pieśni i tańce, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Aud. dla klas starszych szkół podstawowych, 8.20 Muzyka. 8.55 Aud. dla kl. IX, 9.30 Aud. dla przedszkoli, 9.50 Przerwa, 10.55 Aud. dla kl. III i IV, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 „Głos mają kobiety", 12.15 „Na swojską nutę", 12.45 Aud. dla wsi, 13.00 Utwory wiolonczelowe gra T. Kucharski, 13.15 Koncert Ork. Rozgł. Wrocławskiej P.R. p.d. T. Seredyńskiego, 13.55 Przerwa, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Prokofiew — Suita z baletu „Kopciuszek", 16.45 Skrzynka Ogólna w opr. T. Krzemienia, 17.00 Lekcja języka rosyjskiego dla początkujących, 17.20 Aud. dla nauczycieli, 17.30 Stylizowana polska muzyka ludowa w wyk. Ludowej Kapeli i Zespołu Wok. Rozgł. Warszawskiej p.d. St. Nawrota, 18.00 „Na szerokim świecie", 18.15 Utwory fortepianowe, 18.23 Z cyklu: „Instrumenty muzyczne" Aud. słowno - muz. w opr. J. Waldorffa, 18.45 Aud. dla kobiet wiejskich, 19.00 Teatr Młodego Słuchacza, 19.30 Jan Maklakiewicz — Suita „Śląsk pracuje